Nr. 129. We Lwowie, — Środa dnia 8. Czerwca 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nadd., Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 31, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.**

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 7. czerwca.

Jak słychać, kredyt, przyznany przez Radę państwa na pomnożenie żandarmerji, użyty będzie wyłącznie na urządzenie 38 nowych posterunków na galicyjsko-rosyjskiej granicy. (Mianowicie 160 żołnierzy i 4 oficerów, jakeśmy to wczoraj podali; przyp. red.)

Flota austrjacka nie odbyła w zeszłym roku zwykłych ćwiczeń, z powodu, że demonstracja morska na wodach greckich całą na ćwiczenia morskie preliminowaną sumę pochłonęła. Tego roku już się ćwiczenia rozpoczęły. Flota manewrowa jest podzielona na dwie dywizje. Do pierwszej należą: trzy pancerniki, jeden okręt torpedowy, jeden magazynowy i cześć łodzi torpedowych; do drugiej: jeden jacht, dwa krążowce torpedowe, jeden torpedowy okręt magazynowy, jedna kanonierka i cztery łodzie torpedowe pierwszej a ośm drugiej klasy. Obie dywizje działają zupełnie jak nieprzyjaciele, i zgoła nie komunikują się między sobą. Celem manewrów jest, zebrać praktyczne doświadczenia co do ataku i obrony łodziami torpedowemi i przeciw tymże, z szczególnem uwzględnieniem Adrjatyku i austro-węgierskich wybrzeży. Naczelny komendant marynarki daje to jednej, to drugiej dywizji zlecenia, których wykonaniu druga zapobiegać musi. Muszą się więc przeto wzajem wyszukiwać, podchodzić, wykonywać różne skombinowane manewry. Są to dzisiaj najważniejsze zadania wojny morskiej.

Śmierć hr. Henryka Clam-Martinica jakkolwiek jest bolesnym ciosem dla klubu czeskiego, szczerby politycznej jednak nie zrobi. Dość dawno ciężko chory, nie mógł ostatniemi czasy brać udziału w bieżącym ruchu politycznym. Wielce poważany u szlachty czeskiej, która do niedawna była zniemczoną, zespolił ją z narodowem życiem narodu czeskiego i z klubem czeskim.

Dla złamania agitacji młodoczeskiej urządzają posłowie staroczescy wiec wyborców, między nimi tacy sławni jak Mattusz (w Mładym Bolesławiu) i Kaizl (w Kutnohorze).

Kroackie stronnictwo narodowe (rządowe, madiarsko-kroackie) wydało już manifest wyborczy, i jest pewne wielkiego zwycięztwa; wszelako, o ile słychać, dysponując władzą urzędową, środków niekoniecznie dozwolonych używa. Ztąd zapewne pochodzi, że biskup karlsztadzki, Żiwkowicz, brat byłego członka rządu kroackiego a dziś należącego do stronnictwa centrum, połączył się ze skrajną opozycją, pomimo tego, iż obaj bracia już dawno oświadczyli byli, że do ruchu wyborczego wcale mięszać się nie będą. Jak słychać, ban kroacki nie zupełnie uchyla się od przyjęcia mandatu poselskiego.

Półurzędowy wiedeński komunikat (=) *Pester Lloyda* zapewnia, że w stolicy monarchii zrobiły jak najlepsze wrażenie ustne oświadczenia księcia czarnogórskiego, dotyczące jego polityki. Już z tego faktu — powiada komunikat — że cesarz Franciszek Józef oddał księciu do dyspozycji apartamenta w burgu i że go podejmował nadzwyczaj gościnnie i w sposób odznaczający, mógł władca Czarnogóry powziąć przekonanie o życzliwem i przyjaźnem usposobieniu dlań i dla jego kraju ze strony kompetentnych sfer austro-węgierskiej monarchii. Książe oświadczył kilkakrotnie, że według słuszności ocenia wysoką wartość tej przyjaźnej życzliwości dla jego osoby i jego kraju, dodając zapewnienie o jak najbardziej pokojowych zamiarach jego polityki. Jeśli pod tym względem panowała w szerszych kołach pewna nieufność, z którą musiały walczyć także i oświadczenia ks. Nikity, to należy to w pierwszej linii przypisać głosom południowo-słowiańskich dzienników — nie wyłączając urzędowego *Monitora* — które wielokrotnie przedstawiały politykę rządu czarnogórskiego w świetle niebardzo pokojowem.

Obawiano się, że polityka Czarnogóry wstąpi na tory awanturnicze. Otóż książe starał się wszystkiemi siłami zatrzeć te fatalne wrażenia, a oświadczenia jego, mające po swej stronie więcej powagi, niźli artykuły dzienników, choćby nawet urzędowych, dały rękojmię, że niema powodu obawiać się ze strony Czarnogóry zaburzenia pokoju na półwyspie bałkańskim.

Demonstracje uliczne, jakie się niedawno odbyły w Jassach, podczas pobytu pary królewskiej w drugiej stolicy rumuńskiej, wchodzą obecnie w nową fazę epilogu. Pomimo ustawicznego jątrzenia ze strony organów skrajnej opozycji, objawia się w bardziej umiarkowanych sferach tejże powszechne zadowolenie z powodu zaszłych scen ulicznych. Stronnictwo rządowe pozyskało dla siebie jednego z przewódców opozycji, t. j. księcia Grzegorza Sturdze, za którego przykładem poszło następnie i kilku innych bojarów. Komisja śledcza odmówiła wypuszczenia na wolność uwięzionych demonstrantów za złożeniem kaucji. W rzędzie tychże znajduje się jeden z matadorów opozycji, Niko Asłan, który miał rzeczywiście uknuć plan królobójstwa.

Do *Deutsche Ztg* donoszą z Berlina, że pomimo pokojowych zapewnień po ustąpieniu Boulangera, przecież z wielkim pośpiechem budują Niemcy koleje strategiczne, z pomocą kilku tysięcy robotników z Włoch.

Pomimo zapewnień, zawartych w deklaracji nowego ministerstwa, że nad urządzeniem i otwarciem powszechnej wystawy będzie nadal gorliwie pracowało, zdaje się, że do otwarcia jej w r. 1889 nie przyjdzie już wcale. Mówią teraz, że przygotowania do tej pory nie będą mogły być ukończone, a okoliczność ta ma być wobec zagranicy podana jako ewentualny powód odroczenia wystawy na rok 1890.

Parlament angielski zbiera się dziś na dalsze posiedzenia. Toczyć się będzie dalsza dyskusja nad bilem karnym dla Irlandji. Przybrała ona takie rozmiary, że ministerstwo postanowiło starać się wszelkiemi siłami o skrócenie rozpraw.

W sprawie kreteńskiej donoszą z Konstantynopola, że Porta ustąpi prawdopodobnie we wszystkich żądaniach, zadowalniając się jedynie utrzymaniem nominalnej zwierzchności sułtana i zabezpieczeniem pokoju dla muzułmanów. Z wyspy tej niema i tak rząd turecki żadnych korzyści, a w razie oporu nastąpiłoby niezawodnie przy lada zamieszce ogłoszenie niepodległości.

Niedawno temu doneszono o niepokojach, jakie wybuchły na Libanie z powodu wyboru zwolennika tureckiej partji rządowej przeciw pupilowi francuskiego konsulatu jeneralnego. Konsul domagał się nadaremnie od Wassybaszy wypuszczenia na wolność trzech uwięzionych demonstrantów, a domagał się tego w sposób, przypominający postępowanie ks. Menżykowa w Konstantynopolu przed wojną krymską w r. 1854. Daremnie tłumaczył konsul, że postępowanie rządu uważa on za osobistą obrazę i żąda zadośćuczynienia. Wassa-basza pozostał niewzruszony, a konsulowi francuskiemu nie pozostawało nic innego, jak wycofając się jako tako z honorem, i zerwać stosunki z gubernatorem Libanu.

Węgierskie programy finansowe.

Jak już wczoraj wspomnieliśmy, akcja wyborcza we Węgrzech odbywa się pod hasłami osób a nie programów, wszelkie bowiem programy na nic się nie przydadzą wobec faktu, że państwowy dług węgierski od r. 1868 do dzisiaj z 257,500.000 zł. wzrósł do 2.627.200.000 zł. Jest to fakt tego rodzaju, że jak minister oświaty Trefort swoim wyborcom oświadczył, rząd dopiero po wyborach zapewne odsłoni swoje plany na przyszłość. I dodał on, że jakkolwiek sprawy oświaty leżą mu na sercu, górą jednak muszą iść interesa ekonomiczne.

Ciekawe to wyznanie spotęgował wiceminister handlu p. Matlekowicz, oświadczając w swojej mowie do wyborców, że „oszczędność w administracji szkodzi“. I niezawodnie obecnemu systemowi rządowemu wielce by zaszkodziła. Wymaga on ogromnego aparatu urzędniczego, który dla kaptowania sobie ludzi ciągle nadto pomnażać potrzeba. Wymaga on też ogromnych wydatków dla kaptowania sobie ludności we wszystkich okolicach i sferach kraju.

Wszystko to wymaga więcej pieniędzy niż nareszcie żydzi pożyczyć zechcą — a oszczędność „szkodzi“. P. wiceminister handlu puszcza tedy państwo na handel, i doradza środków, których już nie jedno państwo, w podobnem jak dzisiaj Węgry położeniu będące, używało, i które np. wielką rewolucję francuską przyspieszyły i zaogniły.

P. Matlekowicz oświadcza, że regulacja finansów, jako sprawa najważniejsza obecnie, zepchnie wszystkie na drugi plan w przyszłym sejmie. Następnie wykazawszy szeroko, że wydatki wojskowe okreić trudno, a sama oszczędność w wydatkach nie wystarczy, i dalej, że oszczędność w administracji szkodliwie by na nią oddziałała — przechodzi do reform, któreby jego zdaniem zaprowadzić można. Więc „przedewszystkiem powinno państwo zaniechać konkurencji z przemysłem prywatnym, — tu należą liczne fabryki państwowe, których zakładanie było zdrowym pomysłem, dopóki przemysł węgierski nie wyszedł z kolebki; dalej kopalnie erarjalne, które się nie rentują nawet wtedy, gdy prywatnym kopalniom świetnie się powodzi; dalej lasy kameralne; dalej owe linie państwowych kolei żelaznych, które pod względem państwowym i taryfowym wybitnej roli nie odgrywają, więc z ruchu państwowego łatwo wyłączone być mogą. Tak też korzystniej prowadziliby prywatni przedsiębiorcy manipulację ze sprzedażą soli itp. dochodami państwowemi. Z niejaką wreszcie nieśmiałością podniósł p. Matlekowicz, że całą administrację podatkową mógłby może z większym skutkiem a na każdy sposób taniej prowadzić jaki bank lub zakład kredytowy.“ Tak by wszystkie dochody państwowe Węgier oddane były w ręce — nie czyje inne, tylko żydów. Naturalnie, że takiemu wiceministrowi handlu wielce nie do smaku jest agraryzm.

Minister oświaty Trefort podniósł, że należy kraj pod względem kultury umysłowej, materjalnej i moralnej postawić na równi z krajami Zachodu. Dlatego stoją dzisiaj na pierwszym planie interesa ekonomiczne — podniesienie handlu tudzież przemysłu, aby krajowe płody surowe sam przerabiał. Potrzeba potężnej klasy mieszczańskiej, „gdyż tylko taka zdoła trzymać na wodzy burzliwe, wrogie społeczeństwu żywioły“.

Najważniejszą i noszącą znamię prawdziwego męża stanu, była mowa kandydacka p. Szella, który w ogóle idzie z rządem, ale nie pod względem finansowym. Był on dawniej ministrem skarbu i ustąpił, ponieważ nie chciał przyłożyć ręki do finansowej ruiny kraju.

P. Szell oświadcza, że chce mówić bez gorzkich rekryminacyj, i nie jako człowiek dążący do teki. Położenie jest tak poważne, że wszelkie pogorszenie sprowadziłoby kryzys, od której Węgry za wszelką cenę uchronić należy. Odzyskawszy samoistność, Węgry gorączkowo pracowały po 300 latach zastoju, aż roczny niedobór do 50 i 60 mil. zł. urósł a kredyt Węgier spadł do poziomu państw orjentalnych. Silną ręką zaczęto reformę finansów i w r. 1878 niedobór zeszedł do 26 mil., kredyt wrócił, i można się było uporządkować. Ale wypadki dziejowe nas zaskoczyły, pieniądz był niesłychanie tani, i poczęto szafować tak, że każde ministerjum było osobnem ministerstwem skarbu. Dzisiaj rzeczy stoją tak, że mamy budżetowego niedoboru 22 do 23 mil. zł., ubytku 10 do 11 mil. zł. na umarzanie renty amortyzacyjnej, przez sprzedaż dóbr kameralnych ubyło z majątku państwa 5 do 6 mil. zł., a zatem chronicznego niedoboru przeszło 40 mil., pomimo olbrzymiego podniesienia dochodów od r. 1878.

A gdym wtedy już wskazywał, co nam zagraża, nazwano mnie pesymistą, złożyłem więc tekę finansów. Milczałem odtąd, ale ciągłe przekraczania kredytów, kredyta dodatkowe, dwukrotne uzupełnianie zapasów kasowych oddały słuszność moim przestrogom. Pod karą ruiny nie wolno wydawać więcej, niż się ma dochodu. Winien rząd, ale winien i duch publiczny, który ciągle szturmował na rząd z wymaganiami. Nie chcę malować obrazu katastrofy finansowej. Ale ostatnia już bije godzina, aby ocalić pomyślność, honor, byt kraju. Za finansową politykę uważam systematyczne i radykalne odbudowanie finansowego położenia kraju, dyktaturę finansową, która powiada, że przywrócenie ładu finansowego stoi ponad wszystko, a ono niczemu, nie jest podporządkowane.

To prawda, że główną podwaliną dobrej polityki finansowej jest dobra polityka zewnętrzna, ale ta się nie ostoi bez dobrej wewnętrznej polityki ekonomicznej. Trzeba podnieść produkcję przy pomocy państwa, i nie tylko rynki zagraniczne, ale własne w kraju zdobywać — podnieść zdolność konsumcyjną kraju, aby mógł bodaj przeważną część surowej produkcji sam zużyć. Błędem jest, gdy państwo ciągle wydaje wolne od podatku papiery i kredyt dla mieszkańców drogim przez to czyni. Trzeba oszczędzać, ale w wydatkach zbytkowych. Miliony zmarnowano na pyszne odbudowanie Szegedynu, na gmach sejmowy, na operę. Utrzymanie siły zbrojnej jest koniecznością. Trzeba pomnożyć dochody państwa, ale do podwyższenia podatków bezpośrednich przystąpić dopiero wtedy, gdy to zapewni regulację finansów.

Możnaby zaprowadzić podatek dochodowy na wzór angielski. Podwyższenie podatków od wódki i cukru, a cła od kawy i nafty nie wystarczy. Mam na oku system podatku od wyszynku, do którego wciągnąć można wszelkie podatki akcyzowe. Z tego źródła pobiera Francja 500 mil., my ledwo 12 mil. zł. Do tego trzeba znieść regalia (prawo propinacji), a to na rzecz państwa, nie gmin. Można podwyższyć dochody z monopolu tytoniowego i z innych podatków pośrednich, a państwowe kopalnie żelaza i huty oddać przy dobrej sposobności przemysłowi prywatnemu.

Uregulowawszy finanse możnaby przystąpić do korzystnej konwersji naszego długu publicznego. „Rząd uznał w mowie tronowej niemożliwość wytrzymania w obecnej sytuacji. Tuszę, że naród i rząd ręka w rękę przystąpią, i to ze skutkiem, do tego dzieła“ — skończył p. Szell.

Przyjęcie arcyksięcia Rudolfa w Galicji.

Posiedzenie komitetu centralnego celem przyjęcia arcyks. Rudolfa, odbyło się wczoraj w sali ratuszowej. Na wniosek p. Lewickiego uzupełnił się komitet, przybierając do swego grona dr. Gryzieckiego.

Prezydent p. Mochnacki zawiadomił, że komitet tarnopolski w piśmie do Wydziału krajowego użala się na to, iż Lwów powziął zamiar urządzenia jarmarku, przez co blednie wystawa tarnopolska etnograficzna. P. Syroczyński zwrócił uwagę, że wystawa etnograficzna nie może kolidować z jarmarkiem, który przedstawi życie ludu z kołomyjskiego i jarosławskiego.

Na wniosek p. Mochnackiego wydelegowano pp. dr. Roszkowskiego i Ciesielskiego, ażeby udali się do Tarnopola i na miejscu porozumieli się z komitetem tamtejszym.

P. Rewakowicz upraszał członków komitetu, ażeby ze swej strony popierali zapisywanie się do straży obywatelskiej.

P. Roszkowski wniósł, ażeby poprosić p. prezydenta, iżby zdemolować kazał t. zw. Jarosiewiczówkę. P. Zacharjewicz wniósł, ażeby prezydent postarał się u p. namiestnika o zdemolowanie starego seminarjum gr. kat., o co już ks. rektor Baczyński się ubiegał.

Oba wnioski przyjęto.

P. Zacharjewicz zdał sprawę z uchwał co do udekorowania i oświetlenia ogrodu jezuickiego, wałów i kopca, jak również stoków Góry zamkowej. Ratusz będzie iluminowany trochę inaczej, niż podczas pobytu cesarza, na wieży będą kolorowe światła. Koszta nie przekroczą kwoty 3000 złr. Co do festynu, to główną wagę kładzie komitet na urządzenie jarmarku i defiladę pochodu przed arcyksięciem. Komitet postara się o urządzenie trybun dla publiczności za biletami wstępu.

Dr. Ciesielski oświadczył, że za jego interwencją zjedzie 12 par z Pomorzan, prof. Szuchiewicz wyjechał do Kołomyi, prof. Wachnianin w Jarosławskie, w sprawie jarmarku i festynu etnograficznego. Biuro targowe wezwało tych, którzy bywają na jarmarku pod św. Jurem, do wzięcia udziału w jarmarku na Zamku. Wniósł dalej, ażeby p. prezydent porozumiał się z komenderującym, celem ustawienia trybuny obok magazynu wojskowego pod Wysokim Zamkiem.

Wczoraj o godz. 9. wieczorem odbyła się obok ratusza w Rynku próba iluminacyjna za pomocą pochodni gazowych, któremi oświetlone będą ulice wjazdowe. — Koszt jednej lampy wynosi 6 złr. 50 ct.

Na wniosek p. Rewakowicza uchwalił komitet straży obywatelskiej jako subwencję dla Tow. „Harmonii“ na uzupełnienie instrumentów datek w kwocie 800 złr., a na wniosek p. Russmanna wynagrodzenie dla członków orkiestry w kwocie 50 złr.

Marszałek kraj. hr. Jan Tarnowski, który otrzymał od Tow. „Harmonii“ dyplom na protektora, obiecał udzielić towarzystwu zasiłek na umundurowanie, z powodu, że muzyka „Harmonii“ weźmie czynny udział w uroczystościach przyjęcia arcyks. Rudolfa.

* * *

Prof. Szuchiewicz wrócił właśnie z Kossowskiego, gdzie przygotowywał wesele huculskie na przyjęcie arcyks. Rudolfa. U ludu znalazł chętną gorliwość, a u inteligencji, zwłaszcza u władzy miejscowej, skuteczne poparcie swych usiłowań. Przywiózł też p. Szuchiewicz nader cenne wyroby przemysłu ludowego, które zamierza wkrótce wystawić na widok publiczny.

* * *

P. prezydent Mochnacki zaprosił komitet dziennikarski na pierwsze posiedzenie, które odbędzie się dziś o godz. 6. wieczorem w sali posiedzeń magistratu.

* * *

W celu przygotowania godnego przyjęcia arcyks. Rudolfowi w Przemyślu i jego okolicy wydelegował Wydział powiatowy, jak donosi *Gaz. Przemyska*, swego marszałka ks. Sapiehę i wicemarszałka dr. Czaykowskiego, tudzież pp. Jocza, dr. Tarnawskiego i ks. Adama Lubomirskiego do ułożenia całego programu wspólnie z komitetem lokalnym miejskim. Niemal równocześnie ukonstytuował się także komitet lokalny, w którego skład weszli prócz prezydenta miasta pp. Amort, Bartmański, Boczkowski, Darowski, Gamski, Jarolim, Monné, Pilecki, Postel, dr. Rozenbach, Szukiewicz i Zajączkowski inżynier. Komitet podzielił się na dwie sekcje, z których jedna zajmie się przystrojeniem miasta, druga zorganizuje straż miejską.

Stosownie do programu pobytu arcyks. Rudolfa w Przemyślu i okolicy, postanowiła sekcja dekoracyjna wznieść 2 bramy według przedłożonego projektu, pierwszą w kształcie namiotu, bogato flagami i kwiatami udekorowanego przy kamienicy ks. Łapickiego u wjazdu w ulicę Franciszkańską, drugą obok Ochrony z drzewa, zwykłejszą, o środkowem szerszem i bocznych węższych przejściach; całą zaś drogę od dworca aż do drugiej bramy odznaczyć flagami na słupach.

* * *

Z Tarnopola donoszą nam: Przygotowania na przyjęcie arcyks. Rudolfa w Tarnopolu, niemniej przygotowania do urządzenia wystawy etnograficznej, postępują nader szybko. Stoją już zupełnie gotowe dwie chaty włościańskie: podolska i nadbużańska a budowa chaty huculskiej właśnie się rozpoczęła. Równocześnie rozpoczęło się przekształcenie pawilonu w ogrodzie miejskim na pawilon, odpowiadający wymogom wystawy. Komitet, uzyskawszy gorące poparcie u wybitnych w kraju osobistości, pracujących właśnie w dziale etnografii i przemysłu domowego, ma już dzisiaj w znacznej części zapewnione powodzenie swojej wystawy. Z wystawą połączone będą żywe grupy typów włościańskich wschodniej części kraju w ich malowniczym, narodowym, świątecznym stroju i w tym kierunku ma już komitet zapewnione czynne poparcie kilkunastu Rad powiatowych. Pochód żniwiarzy i ich zabawa przy wiejskiej domorodnej muzyce zapowiada się również świetnie. W mieście i w powiecie całym czynią się możliwe przygotowania do uroczystego przyjęcia. Staną bramy, flagi, miasto przybierze świąteczną postać a z fabryki Gülchera z Bielska nadeszła już okazała dynamo-elektryczna maszyna dla potrzebnego oświetlenia.

Dyrekcje kolei żelaznych zapewniły wystawcom tańszy przewóz rzeczy wystawowych w ten mianowicie sposób, iż należytość do Tarnopola opłaca się całą a odsyłka odbędzie się bezpłatnie. Ma tylko być na każdym przedmiocie wystawy

---

Pamiątka Wojciecha Gibasa.

Napisał

A. TRISTIS.

(Ciąg dalszy.)

Rzecz szczególna, dotąd mówiłem każdemu, kto chciał słuchać, czy nie, że chciałbym się żenić, a przed nią radbym ukrył się z memi chęciami. Nie przyszło mi zaraz na myśl, coby odpowiedzieć, więc milczałem. Ona mówiła dalej:

— Wszystko słyszałam z drugiego pokoju, jak pan rozmawiałeś z babką. Wiesz pan, ze mną się dzieje to samo, jabym chciała pójść za mąż. Tylko że ja kaszlę, a pan nie kaszlesz. Mnie bolą piersi, ale nie zawsze. Teraz mnie nie bolą ani troszkę, a gdybym za mąż poszła, toby boleć przestały. Dziadek i babka dawniej nie puszczali mnie z domu i wciąż siedziałam w pokoju. Żeby pan wiedział, jak mi się nudziło! Nieraz wołałabym była nie żyć i już się chciałam w Wiśle utopić, ale bałam się głębokiej wody, bo jestem głupia dziewczyna. Czy pan myśli, że dziadek i babka mają rozum? gdzietam! Jedno myśli wciąż o larendogrze, a drugie o francuskiej wódce, babka o swoich nogach, co jej puchną, a dziadek o swoim żołądku. O mnie się nie troszczyli nigdy, a więcej im chodzi o tego brzydkiego Amorka i o kanarka, niż o mnie. Dobrze się stanie, że kanarka nie będzie; nie będę czyściła klatki i odnawiała wody kilka razy na dzień. Dawniej siedziałam wciąż w domu przy oknie i patrzałam, co się na ulicy dzieje, ale mi się nieznośnie przykrzyło. Potem mi przychodziły różne myśli. Wyobrażałam sobie, że jestem jak kopciuszek w bajce, którego czarownica strzeże. Aż tu przychodzi śliczny królewicz, jak słońce, ze złotemi włosami, biały, rumiany, z ustami jak korale, klęka przedemną i całuje w rękę. Przynoszą mi złociste suknie, wonności, malutkie trzewiczki, kąpią w czyściutkiej wodzie i ubierają do ślubu. Królewicz mnie obejmuje ramionami i do siebie przyciska. Aż odchodziłam od zmysłów. Czy pan czytałeś książkę „Żywot św. Genowefy?“

— Czytałem i podobało mi się bardzo. Jak biedna mieszkała z synkiem w jaskini i żywiła się mlekiem łani.

— Wyobrażałam sobie, że tak cierpię, jak św. Genowefa, samiutka w smutnym lesie. Piłam tylko mleko i jadłam jagody. Jak nie było w domu nikogo, zrzucałam z siebie suknie, abym do niej była podobna. Po długim, długim czasie wykazało się, że byłam niewinną. Mój mąż polował w borze i psy poszczuły moją łanię i mój mąż znalazł nas w jaskini. Przycisnął mnie do siebie, tak bardzo przycisnął, że aż się serce rozpływało we mnie. Płakał nademną i ja płakałam; całemi dniami i nocami płakałam nad mojem dawnem nieszczęściem, a teraz nad szczęściem, że mąż mi się wrócił.

Oddychała ciężko a serce jej tak biło, że słyszałem jego nieregularne, gwałtowne uderzenia i począł mnie jakiś lęk ogarniać.

— Potem mnie, panie Gibas, wciąż bolała głowa, tak bolała, że myślałam, iż od rozumu odejdę i czekałam tylko rychło mnie do św. Ducha zawiozą. Czy pana bolała kiedy głowa?

— Cóż znowu? Dlaczegoby miała boleć, to nie u każdego bywa.

— Jaki to szczęśliwy człowiek być musi, którego głowa nie boli. Takiemu życia zazdroszczę.

Potem mój mąż odkrył, że byłam niewierną i że go z innym zdradzałam. Kazał mnie zawlec do więzienia i osądził na różne męki. Jadłam chleb suchy i piłam tylko wodę. Na noc dawali mi kończate polano pod głowę. Biczowali mnie powrozami, że miałam sine pręgi po całem ciele. Dostawałam rany na rękach, nogach i na głowie, bolało mnie w piersiach bardzo i poczęłam kaszleć. Ha! zasłużyłam, to musiałam karę cierpieć, i byłabym znosiła jeszcze większe męczarnie, żeby tylko gniew małżonka przebłagać, ale zawziął się srodze i nie chciał przebaczyć. Wisiałam u nóg jego, tarzałam się przed nim na ziemi, całowałam ślady stóp jego, i byłabym sobie dała przebić serce, aby tylko usłyszeć z jego ust dobre słowo. Wszystko nadaremnie, nie dał się przebłagać.

— To z kamiennem sercem człowiek — zawołałem nawskróś oburzony. — Jeżeli kto nawet źle zrobi, a żałuje ze skruchą i tyle cierpi, to mu należy przebaczyć. Trzeba go było zaskarżyć do sądu. Któż panią uwolnił z więzienia?

Przetarła czoło, jakby ztamtąd myśli spędzała. Oparła jednę rękę na mojem ramieniu, a drugą położyła mi na głowie. To dotknięcie zaciężyło mi tak ciężko, jak gdybym dźwigał największe ciężary i usiłowałem się usunąć, lecz mnie puścić nie chciała. Mówiła dalej:

— Za jedno jego spojrzenie byłabym oddała życie i poszła z ochotą na czyścowe męki. Byłabym zniosła ogień piekielny i położyła się na madejowe łoże. O, on nie chciał, nie chciał za nic w świecie przebaczyć. Taki okrutny, bez litości, nie wzruszyły go moje cierpienia. Marszczył czoło, spozierał srogo, precz mnie odpychał od siebie i nie chciał z więzienia uwolnić.

— Przecież pani wyszłaś z więzienia i jesteś już wolna!

— Ale nie, ja nie byłam nigdy w więzieniu, ja sobie tylko wyobrażałam wszystko. Moi dziadkowie są bogaci, mają ten dom, w którym mieszkamy, kilkanaście morgów gruntu na Prądniku, mają dużo pieniędzy w kasie i biorą od nich procenta, mają dużo złota i kosztownych klejnotów w skrzyniach. Tego mi nie pokazują i kryją przedemną, ale ja wiem i wszystko widziałam. Gdy dziadkowie pomrą, to wszystko będzie moje. Wyprawę dostanę bardzo bogatą; płótna, jedwabnych sukien, aksamitów, sprzętów, że się w tym pokoju ledwie zmieści. To wszystko leży w skrzyniach w komorze. Mam perły, korale i złote zausznice po moich rodzicach. To warta dużo, dużo tysięcy, jestem bardzo bogata.

Przybliżyła się więcej, oparła o mnie i tak mi zaciężyła, żem się zgiął pod tym nadzwyczajnym ciężarem. Czułem jej oddech gorący, niemiły na mojej twarzy, zawróciła mi się głowa i myślałem że zemdleję. Przyłożyła twarz do mojego ucha i powiedziała:

— Panie Gibas, ożeń się ze mną, a mój majątek twój będzie i ja będę twoją.

Wzdrygnąłem się, zebrałem siły, odsunąłem ją od siebie i powiedziałem:

— Jestem chłopiec młody i potrafię pracować. Gdzie tam myśleć takiemu młodemu o żonie! Dobrze powiedziała moja ciotka, że nie wiem, cobym począł z żoną!

— Oddam ci zaraz cały majątek, rób z nim co zechcesz, zakop, wrzuć do Wisły, to mi wszystko jedno, ale się ze mną ożeń.

— Daj mi pani spokój — rzekłem — i nie zawracaj mi głowy. Już i tak zaczyna mi w uszach huczeć jak w młynie. To nawet nieładnie o takich rzeczach do kawalerów mówić i grzech wielki pozwalać sobie takich myśli.

— To nie chcesz, w żaden sposób nie chcesz? Ożeń się ze mną, panie Gibas. Ja widzę, że jesteś dobry człowiek. Zaklinam cię na wszystko.

Znowu zbliżyła się do mnie, położyła obie ręce na moich ramionach i poczęła się przymilać. Uczułem do niej wstręt nieprzyzwyciężony. Gdyby mi przyrzeczono, że podzielę z nią królewską koronę, byłbym się zrzekł korony, byle mnie od niej przedzielała przestrzeń szeroka, daleka. Odtrąciłem ją po raz drugi i powiedziałem:

— Niech mi panna da spokój i do mnie się nie zbliża.

Chwyciła się za piersi i poczęła kaszleć. Kaszel był suchy, głęboki, ochrypły i zdawało się, że się udusi. Po chwili kaszel ustał, a ona załamała ręce i poczęła płakać i narzekać:

— Ja nieszczęśliwa, nikt mnie nie chce. Przyjdzie mi już umrzeć w panieńskim stanie.

Stary Kordasik stanął we drzwiach, bo go zbudził kaszel i lament wnuczki. Wskazał ręką drugi pokój i powiedział do niej:

— Wychodź ztąd zaraz. Nie masz tu czego szukać, po coś przyszła?

Spuściła głowę, zgarbiła się, a po oczach można było poznać, że się boi. Wyszła.

(C. d. n.)

wyraźnie dodanem: „Przedmiot wystawy etnograficznej“. Koszta tej przesyłki, jak to już dawniej ogłoszono, poniesie komitet sam, w razie niemożności ze strony wystawcy. Rozsyłka wystawowych przedmiotów rozpocznie się dnia trzeciego po odjeździe arcyksięcia Rudolfa, a komitet sam poczyni wszelkie ułatwienia do odesłania tych przedmiotów na wystawą krakowską, jeżeli to zgadzać się będzie z wyraźnem życzeniem wystawców.

* * *

W Husiatynie dnia 3. b. m. w lokalu wydziału powiatowego rozpoczęła się narada komitetu przyjęcia cesarzewicza w Chorostkowie i Kopeczyńcach. Z uwagi, że Wydział krajowy odmówił żądanej subwencji przez Radę powiatową husiatyńską na koszta przyjęcia, wspomniana reprezentacja preliminowała kwotę przeszło 400 złr. na powyższy cel dla komitetu, podzielonego na 5 sekcyj, mających za zadanie przysposobienie konnej banderji, udekorowania odpowiednich miejsc, utrzymania porządku i obesłania wystawy etnograficznej okazami domowego przemysłu wiejskiego i typami ubiorów wieśniaczych, szczególnie z okolic Szydłowiec i Kociubiniec.

Powódź na Węgrzech.

Otrzymaliśmy dziś następujące telegramy: *Szegedyn* d. 6. b. m.: Panuje brak ziemi, którą muszą zwozić z kilkumilowej odległości. W terytorjum zalanem woda doszła do wysokości 2—4 metrów. Budynki walą się pokolei. Nędza nie do opisania. O szluzy w Kis-Tisza, która wywołała całą katastrofę, donosi *Szegedi Hirado*: „Szluza ta założoną była na wielką stopę, wybudowaną na podstawie najnowszych zdobyczy techniki, wydawała się jakby silnem zamczyskiem wbitem klinem w wałach starego łożyska Cisy. Szluza ta miała dwa otwory szerokości metra a oprócz tego silne drzwi żelazne do wypuszczania zebranej tam wody. Fosa odwodowa szluzy miała 80 metrów długości, dno 7 metrów a powierzchnia 27 metrów szerokości. Szluza wybudowaną została przez przedsiębiorcę Fischera, na zlecenie komisarza rządowego Horwatha, pod nadzorem szegedyńskiego urzędu inżynierskiego budowli wodnych. W r. 1882 ukończonem zostało to dzieło, które kosztowało z maszyną do pompowania 260 000 zł. Sama szluza reprezentowała wartość 86.000 zł. Plan szluzy sporządził urząd inżynierski, przy wykonaniu jednak użyto planu senatu technicznego. Dno fosy odwodnej stało na normalnym stanie wody Cisy — na zero.

Gdy podmyta szluza zniszczona została powodzią, woda Cisy sięgała 7 metrów wysokości. Łatwo można sobie więc pomyśleć, jaka olbrzymia masa wody wylała się przez fosę odwodną, i jaka ogromna siła i wiele materjału potrzebnem by było do zatkania tego otworu.“

Szegedyn d. 6. czerwca. Zatarasowanie wyrwy na tamach koła Kis Tisza nie odniosło żadnego skutku. Już przeszło 60.000 morgów roli stoi pod wodą, a w miejscowościach zalanych walą się domy. W ogóle położenie w Alföld jest nader krytyczne.

Szegedyn d. 7. czerwca. Cisa opada. Nowy wyłom w grobli koło Porgany spowodował zalanie dalszych 35 000 morgów gruntu.

Hódmezö Vasarhely d. 6. czerwca. Otwory w bramach miejskiego wału okrężnego zamurowano celem przeszkodzenia przedostaniu się wody do miasta. Dziś przybyło z Czaba 100 żołnierzy z piechoty i 4 oficerów. Sytuacja jest niezmienioną. Wylew wody skierował się ku futorowi gminy Földeak. Wał kolei państwowej ochrania się z wielkim wysiłkiem. Przybyli także pionierzy.

Makó d. 6. czerwca. Na futorze w Féldeak zalanych zostało 3.500 morgów pól zasianych, należących do rodziny Naray. Do miejscowości Lele dostała się woda, pomimo rozpaczliwego oporu ludności. Usiłowane zatkanie wyrwy pozostało bez skutku i nie ma żadnej nadziei odwrócenia katastrofy. Wiceżupan Meskó powołał połowę siły roboczej stojącej do dyspozycji w Makó do obrony tego bardzo ważnego pierwszego wału ochronnego. Obok Lele zawaliły się wały przy kanałach i wysłano tam łodzie ratunkowe. Niebezpieczeństwo wielkie zagraża miejscowościom Lele i Földeak.

Szegedyn d. 7. szerwca. Położenie się nie zmieniło. Roboty ochronne prowadzone są z całą energią. Do Vasarhely przybyły dwie kompanie inżynierji do pomocy.

Ze zdrojowisk.

Krynica d. 2. czerwca,

Przybywszy do Krynicy po kilku latach niebytności, miłe bardzo odnoszę wrażenie. Postęp we wszystkiem znaczny; namnożyło się eleganckich domów; a jednak, chociaż dość gęsto zabudowana, nie zatraciła Krynica charakteru górskiej osady. Mieszkania są i wygodne i po większej części ślicznie położone. Przyzwyczajonemu na „*Sommerfrische*“ w okolicach Wiednia „używać powietrza“ w ogródkach, które jeżeli mają 4 sążni, noszą już miano „*grosser Garten*“, połykać cały dzień boży kurz z gościńca, nieunikniony do „*Sommerfrische*“ dodatek, i odbywać całe podróże wśród pyłu i upału aby się dostać do jakiego zakątka, gdzie się z przyrodą bliżej spotkać można — pobyt tutaj wydaje się prawdziwie sielskim i nad wyraz uroczym.

Minęły bezpowrotnie czasy, kiedy to człowiek wybierając się w nasze góry, musiał wozić ze sobą wszystko czego mógł zapotrzebować. Dziś dostanie tu, począwszy od sprężynowego materaca w pokoju z komfortem urządzonym, wszystko, aż do paryskiego kapelusza i najświeższej książki. A obok tego las świerkowy szumi i wonieje przed oknami, łączki, doliny, potoki, otaczają nas zewsząd, wzywając do swobodnego i łatwego użycia przyrody, bo i drogi tu doskonałe i spacery, dalsze i bliższe, po górach i równinie; w pół godziny, w kwadrans nawet, można się znaleźć w tak dzikiem ustroniu, że sądziłbyś się w niedostępnych górach, gdyby nie przeświadczenie, że o kilka kroków jest wszystko, czego potrzebuje umysł i ciało. W samym zakładzie widać na każdym kroku staranną rękę, porządek wzorowy, ułatwienia we wszystkiem, równie uprzejme, a mniej interesowne niż w zdrojowiskach zagranicznych.

Dziś ruch gości kąpielowych daje się już widzieć. Przyblade, powolne w chodzie panie, panowie nieco żywsi, przesuwają się co chwila po deptaku. Zgrabna dziewczyna przy źródle coraz częściej wodę podaje, coraz częściej odzywa się wesoły śmiech i żywa rozmowa koło źródła i u stóp wspaniałego domu zdrojowego, który się buduje. Nie widać tylko jeszcze tej części publiczności, która szwargotem i zaniedbaniem zewnętrznem wszędzie się wyróżnia. Czy wstrzymuje ją rozporządzenie zarządu, wzbraniające wstępu osobom niestosownie ubranym, czy też święta zatrzymały dotąd w domu prawowierny lud Izraela — okaże się w dalszym ciągu sezonu.

Tymczasem tutejsi obywatele izraelscy rozwijają czynność nadzwyczajną, bo cokolwiek skarb robi, przedsiębiorcą zazwyczaj jest Izraelita. W tym roku most przy wjeździe do zakładu, drogi, domki dla służby, nowe ramiona wodociągów, roboty koło źródeł mineralnych, restaurowanie domów, a nawet przygotowanie materjałów pod budowę kościoła — wszystko robią żydzi. Czy to jest wyłącznie dowód fenomenalnej ruchliwości ludu wybranego, czy szczególna dlań predylekcja ministerstwa, które podobno każdym drobiazgiem spraw gospodarskich Krynicy aż do zbytku się trudni — niewiadomo. Są przecież inni obywatele kryniccy i uzdolnieni i przedsiębiorczy, co widać po ich domach pięknych i dobrze zbudowanych, którzyby z pewnością lepiej z zadania się wywiązali.

Bądź co bądź, wiele już zrobiono i robi się jeszcze w tutejszej osadzie, a chociaż nie wszystko w wykonaniu wypada doskonale, uznać przecie wypada wytrwałe usiłowania skarbu dla podniesienia zdrojowiska. To też śmiało rzec można, Krynica stoi zupełnie na równi z zagranicznemi zakładami tego rodzaju, a jeżeli nie posiada ich przepychu w architekturze domów i sztucznych ogrodach, ma za to więcej warunków zdrowotnych i prawdziwie pożytecznych.

Oprócz cudownie działających wód mineralnych, przynęca Krynica także swym zakładem hydropatycznym, który zostaje pod kierunkiem dr. Henryka Ebersa. W tym sezonie będzie to już trzeci rok istnienia tej wodoleczniczej instytucji. Z razu służył on jako dopełniająca kuracja gości kąpielowych, którzy korzystali z wody mineralnej, dziś ściąga już pacjentów, którzy się pragną poddać wyłącznie hydropatycznemu leczeniu. Ze sprawozdania urzędowego o tym dziale wyjmujemy następujące cyfry:

W roku 1886 leczyło się 500 osób, tj. o 202 osób więcej niż w roku poprzednim. Z tych było: kobiet 251, mężczyzn 249. Wyłącznie hydropatycznego leczenia używało 392 osób, leczenia dopełniającego 108 osób, a mianowicie: 69 po użyciu wód kryniekich, 25 osób przybyło z innych zdrojowisk krajowych, 14 osób ze zdrojowisk zagranicznych.

Wedle rodzaju choroby licząc, okazuje się, że największą liczbę osób sprowadziły cierpienia układu nerwowego 240; cierpienia dróg oddechowych 84; choroby przewodu pokarmowego 82; zboczenia w odżywianiu i przemianie materji 69; inne choroby przewlekłe 25.

Zakład wodoleczniczy otwarty jest od 15. maja do 30. września, a gorliwość dr. Ebersa zyskała mu już wielu gorących zwolenników. *(x)*

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 7. czerwca.

* **Konfiskata.** Wczorajszy numer *Gazety Narodowej* skonfiskowany został za artykuł p. t. „Wybryki straży policyjnej“. Opisany tam był wypadek, który się wydarzył obok gmachu sejmowego w niedzielę od godziny 3. do 4. popołudniu.

* **Arcyks. Stefania** wyjeżdża w tym roku do Franzensbadu. Muzyka wojskowa 35. p. p. w Pilznie otrzymała rozkaz nie przyjmować zamówień, lecz być w pogotowiu do koncertów w Franzensbadzie.

* **Dr. Józef Majer,** prezes akademii umiejętności, przybył do Warszawy celem zwiedzenia wystawy hygienicznej, na której przyjmował go prezes wystawy jubilat dr. Szokalski. Pobyt dr. Majera w Warszawie potrwa dni kilka.

* **Protomedyk dr. Biesiadecki** powrócił z Wiednia, dokąd wezwany został na konsylium do złożonego ciężką chorobą dr. Zygmunta Kolischera, współwłaściela fabryki czerlańskiej. Operacja dokonana przez dr. Ulzmanna, asystenta prof. Billrota, udała się szczęśliwie.

* **Ślub.** W Kołomyi odbył się dnia 7. bm. ślub kandydata adwokackiego dr. Łazarza Zipsera, korespondenta pism polskich, z panną Gizelą Funkenstein.

* **Zmarli:** Aleksander Mokronowski, były oficer wojsk polskich, zmarł w Warszawie licząc lat 75. Zwłoki złożone zostały w grobach familijnych w Grodzisku.

W Warszawie zmarł w 77 roku życia śp. Seweryn Bonar, ze starożytnej znanej rodziny, własną pracą zasłużony społeczeństwu. Urodzony w r. 1810 w Łomży, wychowaniec b. uniwersytetu warszawskiego, następnie żołnierz, sprawował później urzędy sądowe w Lublinie i innych miastach. Przed kilkunastu laty wysłużył emeryturę, jako radca stanu, sędzia b. sądu apelacyjnego w Warszawie.

W Paryżu zmarł w 66 r. życia powieściopisarz Alberic Second, jeden z założycieli *Figara*. Podczas panowania Napoleona III zaliczał się do najpopularniejszych powieściopisarzy i wystawiono też z wielkiem powodzeniem kilka jego dramatów i jednoaktówek.

* **Żałobne nabożeństwo** za dusze zmarłych uczniów gimnazjum Franciszka Józefa, którzy w roku 1877 składali egzamin dojrzałości, odbyło się wczoraj o godzinie 10. w kościele OO. Bernardynów. Wszyscy obecni we Lwowie koledzy zmarłych, oraz niektórzy profesorowie brali udział w żałobnym obrzędzie.

* **Uroczystość otwarcia Collegii novi** w Krakowie uświetnić ma akt udzielenia dyplomów doktorskich *honoris causa*. Cesarz zatwierdził już wnioski poszczególnych wydziałów w tej mierze. Dyplomy doktorów teologii otrzymają: ks. arcybiskup lwowski Seweryn Morawski; ks. kanonik Józef Korytkowski, wikar. jeneralny dyecezji gnieźnieńskiej i ks. Michał Nowodworski, kapłan dyecezji warszawskiej, redaktor *Encyklopedji powszechnej*. Dyplomy doktorów prawa: Józef Supiński ze Lwowa, członek czynny krak. Akademii umiejętności; hr. August Cieszkowski, prezes Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu i Julian Klaczko, radca dworu i b. radca ministerjalny. Dyplomy doktorów medycyny: Ignacy Domejko, b. profesor i rektor uniwersytetu w Santjago i dr. Wiktor Szokalski, b. profesor szkoły głównej w Warszawie. Wreszcie dyplomy doktorów filozofii: Paweł Gautsch v. Frankenthurn, minister wyznań i oświaty; ks. Adam Krasiński, b. biskup wileński; Jan Matejko, malarz obrazów treści historycznej i dyrektor szkoły sztuk pięknych w Krakowie i Władysław Taczanowski, kustosz gabinetu zoologicznego w Warszawie. Oprócz tego otrzymać miał doktorat filozofii Mikołaj Zyblikiewicz, z powodu atoli jego zgonu przedstawienie to oczywiście nie mogło być zatwierdzonem. Z powodu braku miejsca w auli uroczystość odbędzie się bez udziału szerszej publiczności, a w szczególności bez udziału dam.

Na uroczystość tę przybyć mają z Wiednia ministrowie Ziemiałkowski, Dunajewski i Gautsch, radcy ministerjalni David, Klecman, Rittner i Hankiewicz, starszy radca skarbowy Korytowski, dyrektor kancelarji Izby deputowanych Błumenstok; ze Lwowa: namiestnik Zaleski, wiceprezydent Loebl, starszy radca budownictwa Setti, reprezentacja uniwersytetu lwowskiego i szkoły politechnicznej. Z władz autonomicznych przybyć ma hr. Tarnowski, marszałek krajowy, tudzież zastępca marszałka ks. metropolita Sembratowicz i Oktaw Pietruski, a dalej pp. Smolka, Grocholski i Popiel. Z miejscowych weźmie udział w obchodzie ks. biskup krakowski z kapitułą, akademia umiejętności, naczelnicy władz cywilnych i wojskowych, posłowie sejmowi i deputowani krakowscy, deputacja Tow. technicznego, dyrekcje szkół średnich, reprezentanci szkół ludowych, zarząd budowy. Zaproszeni także zostali wszyscy byli profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego. Z natury rzeczy zaś wypływa, że do uroczystości należy senat akademicki z gronem profesorów, doktorowie, którzy otrzymać mają dyplom *honoris causa*, i młodzież uniwersytecka krakowska, wraz z reprezentacją młodzieży lwowskiej.

* **Grono byłych uczniów uniwersytetu krakowskiego** postanowiło na dzień poświęcenia nowego Kolegium wysłać zbiorowy telegram z odpowiedniemi życzeniami; ktoby z byłych uczniów tego uniwersytetu pragnął wziąć udział w pomienionym telegramie, zechce się zgłosić listownie do dra Władysława Zajączkowskiego, prorektora politechniki, podając miejsce swego pobytu i stanowisko jakie zajmuje, przyczem dołączyć należy markę pocztową na 10 centów.

* **Spuścizna po śp. Kraszewskim** — jak się dowiaduje jedno z pism porannych — wynosić ma blisko 200.000 marek, nie licząc sum pomniejszych, umieszczonych na rachunku bieżącym w rozmaitych bankach zagranicznych. Cała ta suma jest owocem pracy pisarskiej zmarłego, gdyż śp. Kraszewski opuszczając kraj w roku 1861, wywiózł z sobą 12.000 rubli w gotowiźnie. Biblioteka Kraszewskiego, złożona z 20.000 tomów, zostanie prawdopodobnie sprzedaną w Krakowie. Prócz wielu notat i rękopisów, pozostawił Kraszewski ogromny stos akwarel i szkiców rysunkowych, przeważnie krajobrazów.

* **Wydziałowi powiatowemu w Rzeszowie** udzielił Wydział krajowy bezprocentową pożyczkę w kwocie 6.000 zł. zwrotną w dziesięciu latach, na budowę mostów na rzece Wisłoku w Zarnowej i Zabarowie, na drodze powiatowej Boguchwalsko-Strzyżowskiej.

* **Dla wyścigów na torze lwowskim** dopełniono do dnia 1. czerwca b. r. następujących mianowań, w uzupełnieniu już ogłoszonych: Niedziela d. 19. czerwca.

Bieg I. Nagroda dam. 1. Por. Hr. S. Drohojowskiego kl. kaszt. 5-letnia „Vagabonde“ po Corsar od Cigarette. 2. Por. Hr. Fürstenberga ogier kaszt. 3-letni „Anger“. 3. Tegoż samego wałach gn. 6-letni „Friseur“. 4. Tegoż samego wałach kaszt. 6-letni „Wallenstein“. 2. Por. Hr. Łoś mianuje por. W. Strzygowskiego klacz gn. 5-letnia „Khediva“ po Digby-Grand, albo Giles the-First od Kedvesem. 6. Tegoż samego klacz gn. 5-letnia „Sonette“ po Verneuil, albo Digby Grand od Sunset. 7. W. Wład. Micewskiego klacz gn. 5-letnia „Salamy“. 8. Hr. J. Potockiego wałach gn. płnlt. „Gentleman“. 9. Tegoż samego klacz gn. 4-letnia „Gipsy“. 10. Rotmistrza Br. Wil. Schnehena klacz gn. płnlt. „Ilma-grofnö“. 11. Por. J. Stojowskiego klacz gn. 4-letnia „Lalka“ po Labancz od Mazurki. 12. Hr. J. Tarnowskiego ogier kaszt. 4-letni „Zagłoba“.

Bieg IV. Bieg z płotami (Hurdle-race). 1. Por. Br. Fr. Aehrenthala wałach siwy płnlt. „Gameboy“. 2. Stada białobożnickiego ogier gn. 4-letni „Dalipan“. 3. Por. Hr. Fürstenberga wałach gn. 6-letni „Friseur“. 4. Tegoż samego klacz gn. 4-letnia „Strawberry“. 5. Tegoż samego wałach kaszt. 5-letni „Wallenstein“. 6. Por. Ar. Langnera klacz kaszt. 6-letnia „Callad“. 7. W. St. Ładomirskiego klacz kara 5-letnia „Dualist“. 8. Por. Hr. Łoś mianuje por. W. Strzygowskiego klacz gn. 5-letnia „Khediva“. 9. Tegoż samego klacz gn. 5-letnia „Sonette“. 10. Por. Hr. J. Łubieńskiego klacz kara płnlt. „Blanche“ po Allbrook. 11. W. Wład. Micewskiego klacz gn. płnlt. „Palma“. 12. Tegoż samego klacz gn. 5-letnia „Salamy“. 13. Por. Fr. Michlstettera klacz gn. płnlt. „Lady-Maria“. 14. Tegoż samego klacz gn. 5-letnia „Silverwing“ po Verneuil od Silvertail. 15. Hr. J. Potockiego wałach gn. płnlt. „Gentleman“. 16. Tegoż samego klacz gn. 4-letnia „Gipsy“. 17. Rotmistrza Br. Wil. Schnehena klacz gn. płnlt. „Ilma-grofnö“.

Wtorek dnia 21. czerwca: Bieg IV., bieg z przeszkodami (Steeple-Chase). 1. Por. br. Fr. Aehrenthala wałach siwy płlt. Gameboy, cena 1000 zł. 2. Por. Füllingera wałach kaszt. płnlt. Paris po Noname, cena 1000 zł. 3. Por. Hr. J. Fürstenberga wałach gn. 6-letni Friseur, cena 1000 zł. 4. Tegoż samego klacz gn. 4-letnia Strawberry, cena 1 500 zł. 5. Tegoż samego wałach kaszt. 5-letni Wallenstein, cena 2000 zł. 6. Pułkownika St. Kowalskiego gn. wałach stary Alpländer po Trumpeter od Hope, cena 1000 zł. 7. Por. A. Langnera klacz kasztan. 6-letnia Callad, cena 1000 zł. 8. W. St. Ładomirskiego klacz kara 5-letnia Dualist, cena 1000 zł. 9. Por. hr. Łoś mianuje por. W. Strzygowskiego klacz gn. 5-letnia Khediwa cena 1500 zł. 10. Tegoż samego klacz gn. 5-letnia Sonette, cena 1500 zł. 11. Por. hr. J. Łubieńskiego klacz kara płnlt. Blanche, cena 1000 zł. 12. Wład. Micewskiego klacz gn. płnlt. Palma, cena 1000 zł. 13. Por. Fr. Michlstettera klacz gn. płnlt. Lady-Maria, cena 2000 zł. 14. Tegoż samego klacz gn. 5-letnia Silverwing, cena 1.500 zł. 15. Por. W. Pivnitzkiego wałach stary płnlt. Meriston, cena 2000 zł. 16. Hr. J. Potockiego wałach gn. płnlt. Gentleman, cena 2500 zł. 17. Rotmistrza Eug. Redlicha wałach kaszt. płnlt. Scallop-Shell po The Palmer, cena 1000 zł. 18. Rotmistrza br. Fr. Schnehena klacz gn. płnlt. Ilma-grofnö, cena 2000 zł. 19. Por. Stojowskiego klacz gn. 4-letnia Lalka, cena 1000 zł.

* **Dla przedsiębiorców.** D. 22. bm. odbędzie się w starostwie w Białej licytacja na dostawę szutru do gościńców, w łącznej cenie fiskalnej 26.398 zł. W podobnym celu odbędzie się d. 17. b. m. licytacja w starostwie kołomyjskiem. Chodzi tam o roboty konserwacyjne w cenie 6.167 zł.

* **Curiosum.** Czytamy w *N. Reformie*: „Komitet, zajmujący się budową niemieckiego narodowego teatru w Pradze czeskiej, rozesłał do wielu właścicieli dóbr w Galicji oraz poważniejszych firm handlowych losy budowy tego teatru, z wezwaniem „patrjotycznego“ popierania niemieckiej muzy w Pradze czeskiej.

Już nadesłanie podobnej odezwy, wystosowanej do obywateli kraju naszego, jest curiosum i dlatego też losy te komitetowi budowy teatru niemieckiego w Pradze z tem zapytaniem zwrócone zostały, czy ewentualnie komitet ten nie przyjąłby znaczniejszej liczby losów do rozprzedania na cel mającego się budować polskiego narodowego teatru w Krakowie.“

* **Skutki najnowszego ukazu o cudzoziemcach.** *Kurj. Warsz.* dowiaduje się, że Ludwik hr. Krasiński, właściciel rozległych dóbr i fabryk w Królestwie, przyjmuje poddaństwo rosyjskie.

* **Bismark we Lwowie** .... ale tymczasem tylko w bardzo udałej upikielhaubowanej podobiźnie, uwiecznionej na materjach na kamizelki, które można podziwiać za oknem wystawy w jednym z tutejszych składów sukna w rynku.

Co za delicje dla adoratorów żelaznego kanclerza i jego polityki wobec Polski i Polaków!

* **Kolonje wakacyjne.** Pierwszy wykaz składek na rzecz kolonij wakacyjnych: Zwyżka z roku 1886 89 zł. 61 ct., dyrektor A. Wrotnowski 5 zł., hr. Fr. Mierowa z Witkowa 10 zł., St. hr. Badeniowa 10 zł.; dyrektor Teodor Biłous z Bochni, z listy składek 2 zł. 10 ct., Władysław Mięsowicz z listy składek 4 zł., Strzelec w restauracji p. N. Töpfera 2 zł. 20 ct., Strzelec w kawiarni p. Schneidra 2 zł. 40 ct., pani Kamila Rozwadowska z Turówki, z listy składek 18 zł., dochód uzyskany z biletów wstępu w dniu otwarcia restauracji p. Przybylskiego w ogrodzie miejskim 36 zł. 25 ct., hr. H. Skarbek, z listy składek 12 zł. 41 ct., dyrektor Kurowski z Brzeżan, z listy składek 5 zł. Wpłynęło dotąd razem 196 zł. 97 ct. do kasy komitetu. Komitet przesłał już dyrekcjom szkół gimnazjalnych i ludowych formularze do podań o przyjęcie do kolonij wakacyjnych. Zarazem uprosił dyrekcje szkół, aby podania uczniów raczyły zaopinjować i ze swojemi wnioskami najpóźniej do 30. czerwca b. r. przesłać do zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego. Pośrednictwo zakładu naukowego, do którego uczeń uczęszcza, może bardzo oddziałać na utrzymanie karności i mieć wartość znamienitego środka pedagogicznego, a komitetowi dawać rękojmię, że nie przyjmie niegodnych. Doświadczenia w latach zeszłych nabyte przekonały, że byłoby bardzo pożądanem, ażeby gospodarz klasy, który najdokładniej zna uczniów swoich, ich całe usposobienie, ich moralne przywary i błędy, pod względem ocenienia obyczajów kandydata do kolonji wakacyjnej, zdanie swoje mógł objawić, a dyrekcja opierając się na tem zdaniu, mogłaby stanowcze o kandydacie wydać orzeczenie. Komitet ma zamiar wysłać w tym roku 100 uczniów szkół lwowskich na kolonje; naturalnie, że liczba ta może uledz zmianie, w szczególności zaś zawisła od ilości składek.

* **Na kolonje wakacyjne** złożył w naszej administracji sto zł. hr. Artur Gołuchowski z Łosiacza. Pieniądze te wręczyliśmy p. dr. Gerstmanowi.

* **Gdzie właściwie jest Zalewski?** Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w Baden pod Wiedniem jeden z policjantów zauważył jakiegoś jegomościa, który zupełnie był podobny do fotografii defraudanta pocztowego Zalewskiego. Mniemany Zalewski udał się do zakładu kąpielowego i wówczas też zarządzono wszystkie możliwe środki, aby go przychwycić. Lecz wkrótce tenże nie wykąpawszy się, nagle zakład opuścił. Nowe podejrzenie! pewnie zauważył, że go śledzą i chciał umknąć. Tymczasem jegomość ów najspokojniej zasiadł do śniadania. Porównują raz jeszcze fotografię — nie ulega wątpliwości, to Zalewski. Lecz zdaje się nie musiał to on być, gdyż po zaaresztowaniu zaraz go wypuszczono, albowiem udowodnił, że jest kupcem z Morawy i że niedawno główna wygrana padła na jego los, co pozwala mu nie tylko kąpać się, ale i jeść dobre śniadania. Tego samego dnia opuścił on Baden, oraz jego podejrzliwych mieszkańców. Tymczasem równocześnie policja lwowska została zawiadomioną, że Zalewski ma przebywać w Rumunii, dokąd też wysłała natychmiast komisarza. Zdaje się jednakże, że Zalewski nie musiał go niecierpliwie oczekiwać, bo, jak donoszą, umknął już dalej. A więc, gdzie jest Zalewski?

Wiener Allg. Ztg. zamieszcza „pismo Polaka“, donoszące, że Zalewski nie jest Polakiem, lecz „*ein Ostgalizianer*“ rel. grecko-katolickiej.

* **W Krakowie** aresztowano na dworcu kolei ajenta, który namawiał dziewczęta do wyjazdu do Brazylii.

* **Ucieczka aresztantów.** Dzisiejszej nocy z aresztów sądu powiatowego m. d. s. III zbiegło trzech aresztantów: Grzegorz Korczak vel Mierzwiński, Jędrzej Seniuta i Stanisław Kuźma. Wszyscy trzej są znanymi złodziejami, którym pobyt we Lwowie jest wzbroniony. Skryli się oni w komórce sąsiedniej kamienicy, zostali jednak przez sprowadzoną straż bezpieczeństwa schwytani i napowrót pod klucz oddani. Nieodosobniony to wypadek ucieczki aresztantów, i nic dziwnego, gdyż areszta sądu powiatowego są tak urządzone, jakby miały dopomagać do wyłamywania się ztamtąd. Kwestja aresztów kilkakrotnie przez nas poruszana dotychczas pomyślnie załatwioną nie została a przecież reforma w tym kierunku jest koniecznie potrzebną, bo umieszczenie aresztów w kamienicy przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 17 i urządzenie ich w ten sposób jak obecnie, jest już od samego założenia ich tamże anomalią nigdzie niepraktykowaną.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 7. czerwca. Skradziono w rynku z kieszeni pulares z perłowej macicy, zawierający 20 zł. Płaszcz oficerski czarny letni wartości 20 zł. W mieszkaniu Jakóba Barucha Dische, kupca i właściciela realności przy ul. Kościuszki l. 2., po rozbiciu biurka skradziono 100 reńskowy banknot. Jak się następnie okazało, kradzież tę popełnił stróż Grzegorz Hałuszka, którego też natychmiast aresztowano.

Zgubiono pulares czarny skórzany z 3 zł. 10 ct. Na dworcu kolei Karola Ludwika pulares czarny skórzany ozdobiony figurkami z kości, z kwotą 23 zł. i wekslem na 900 zł.

Znaleziono czarną wełnianą chustkę z frendzlami, 9 kluczyków na rzemyku. Parasol czarny z trzcinową rączką.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze o niepewnym kierunku nie było w ubiegłej dobie opadu. — Średnia temperatura doby była 15.3° C., najwyższa 10.5° C., najniższa w nocy 11.4° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 762 mm.

Zniżka barometryczna 755 — 760 znajdowała się w Krymie, zwyżka 770 — 765 w południowo-zachodniej Francji, zniżka drugorzędna utworzyła się na północnym Atlantyku.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 6. czerwca.

Wiatr o zmiennym kierunku z północnej strony, średnia temperatura dnia około 16° C., stan nieba zmienny, powietrze jeszcze niespokojne i więcej jak miernie wilgotne, pogodnie, co najwięcej deszcz chwilowy z opadem nieznacznym.

* **Jutro** d. 8. czerwca: św. Medarda b. — św. Fteraponta.

— **Kraków** d. 6. czerwca. (Kor. *Gaz. Nar.*) Hrabia Lasocki otrzymał za pośrednictwem starostwa w Wieliczce reskrypt z prezydjum namiestnictwa jeszcze z dnia 10. maja 1886 l. 2903 dozwalający na założenie w Dębnikach ogromnej fabryki cementu tak dla Krakowa i okolicy potrzebnej. Koszta budowy samego budynku wynosić mają przeszło 100.000 zł. Z powodu budowy kolei cirkumwalacyjnej powstaje nowa część miasta w Debnikach, Ludwinowie i w Zakrzewku — gdzie grunta budowlane dochodzą już bajecznej ceny 10 zł. za sążeń.

— **Konsekracja.** W tumie św. Szczepana we Wiedniu odbyła się 5. b. m. uroczystość konsekracji nowego nuncjusza papieskiego, msgr. Galimbertiego, na arcybiskupa *in parti. infid.* Na uroczystości byli obecni: ks. Hohenlohe, ministrowie: Bylandt-Rheidt, Ziemiałkowski, Falkenheyn, Pražak i Gautsch. Aktu konsekracji dokonał ks. kardynał Ganglbauer. Po uroczystości odbył się w nuncjaturze obiad galowy.

— **Pożar opery komicznej w Paryżu.** *Rappel* pisze: „Na przebudowę opery komicznej nie chciano wydać 3,000.000 fr. i dlatego 100 ludzi stracił[o] życie, dużo jest skaleczonych, mnóstwo wdów i sierot, przeszło 300 rodzin zostało bez utrzymania, a nowa budowa będzie kosztować zapewne 12,000.000 fr. Stwierdzono, że ogień wszczął się już od pięciu minut, nim go spostrzeżono, więc był zupełny brak nadzoru. Olejne lampy zagasły od zabójczego czadu“.

Liczba całych zwłok wydobytych z gruzów Opery komicznej, rozpoznanych i nierozpoznanych, wynosi 130. Hr. Paryża nadesłał składkę 10.000 fr. Wszystkie lokale widowiskowe mają nakaz impregnowania całego urządzenia w ciągu miesiąca; prefektura policji będzie po dokonaniu tej czynności kłaść na każdym przedmiocie swoje pieczęcie. — Znaleziono jeszcze 35 różnych członków ludzkich.

— **Święto wiosny.** (Wiedeń 5. czerwca.) Deszcz, opłakany, szalony, fatalny deszcz przywitał dzisiejszy drugi dzień festynu, który groził stać się brzydką ironją pięknej wiosny. Ale Wiedeńczyk klnie wprawdzie, ale brnie dalej według zasady: *Ob schön ob Regen.* Podążyła więc wielka, więcej rozzłoszczona aniżeli natchniona masa pod dach trybun na *Trabrennplatzu* i czekała. O godzinie 3. pojawił się ks. Metternich w płaszczu gutaperkowym i wśród ulewy rozpoczął się wjazd sportsmenów, cyklistów bicyklistów i welocypedystów rozmaitego kalibru. Potem zlitowały się niebiosa i deszcz ustał, a lud patrzał na handicap, na wyścig z przeszkodami i na turniej fiakierski. Gdy się uciszyła burza oklasków po wywołaniu zwycięztwa fiakra nr. 509, który najprędzej pokonał dystans 3600 metrów, nastąpiło widowisko niezwykle dzikie i przerażające. Oto do olbrzymiego balonu przymocowano u dolnej gondoli trapez, a tego trapezu chwyciła się słynna Leona Dare i chyżym lotem popłynęła wraz z balonem w powietrze. A trzymała się trapezu zębami! Po tej produkcji zapełniła się rotunda wystawowa i miało tam się pomieścić głów przeszło 20.000. Rotundę oświetlono elektrycznie i rozpoczęło się widowisko ludowe, różnobarwne i oryginalne jak bruk wiedeński — „*ein Tag in Wien*“. I czegoż tam nie było? Wozy piwne i mamki hanackie, kataryniarze i czyściciele kominów, omnibusy, ekspresi, praczki i kelnery, komicy teatrów, baletniczki i hr. Mikołaj Esterhazy! Koniec zabawy stanowiło polowanie wyścigowe; uczestniczyło w niem grono panów w czerwonych frakach, cztery damy, sfora psów i jeleń. Polowanie to nie udało się; najlepiej jeszcze podobał się czardasz, który w czasie wyścigu odtańczono w takt do muzyki cygańskiej. Zabawa skończyła się wieczorem; przy wypogodzonem niebie tłumy ruszyły do miasta, a został tylko w Praterze *der Urwiener*, jak zwykle, do północy. Czysty dochód z uroczystości wiosennych, obrócony na cele dobroczynne, wynosi przeszło 100.000 zł. Azatem pomysł „genjalnej“ ks. Metternich zaleca się obok poezji także cenną filantropią. *K.*

— **Aresztowanie prof. Sbarbaro.** W pismach szwajcarskich znajdujemy następujący opis wypadku, który przebiegiem swoim przypomina zajście pomiędzy władzami niemieckiemi a francuskim komisarzem p. Schnaebele. W nocy z 29. na 30. z. m. przyaresztowali karabinierzy włoscy znanego profesora i byłego deputowanego włoskiego p. Sbarbara, który od czasu swej ucieczki z Włoch przebywał w Tessinie. Był on, jak wiadomo, zasądzony na siedm lat więzienia za przestępstwa politycznej natury, popełnione w piśmie swem politycznem *(Forche Caudine)* t. j. obrazę członków rodziny królewskiej, ministrów itp. Zasądzony uciekł do Luganu, używając szwajcarskiej gościnności i opieki. Teraz w jakiś dziwny sposób wpadł on w ręce włoskim karabinierom, a ci zaprowadzili go do Como.

Bund, wychodzący w Bernie, pisze tak o tym wypadku: „Pewna dama włoska, mieszkająca w tym samym domu co Sbarbaro, została przez władze włoskie zareklamowaną, jako zasądzona we Włoszech za oszustwo. Po dyplomatycznych rokowaniach zadecydowano, że dama ta musi być wydaną, i skutkiem tego w niedzielę wieczór dwaj szwajcarscy żandarmi odwieźli ją powozem na granicę włoską, ażeby oddać w ręce policji włoskiej. Sbarbaro chciał ją odprowadzić do granicy — i oto zdarzył się wypadek, że konie spłoszone rozbiegły się i powóz z pięcioma osobami, włącznie z woźnicą, uniosły na terytorjum włoskie, gdzie karabinierzy razem z ową damą wzięli i biednego p. Sbarbaro. Pani ta nie była żadną „polityczną hrabiną“, ale raczej awanturnicą. Powstaje teraz kwestja, jak się w tym wypadku zachowali szwajcarscy żandarmi; czy nie działali oni z wyższego polecenia, lub też byli może w porozumieniu z policją włoską. Gdyby coś podobnego sprawdzono, byłoby to grubem naruszeniem prawa“.

Z Medjolanu telegrafują, że władze szwajcarskie uwięziły furmana, wiozącego ową „polityczną hrabinę“ wraz z p. Sbarbaro, posądzając furmana, że użył podstępu, aby oddać swych pasażerów w ręce włoskiej policji.

— **Rozbicie statku.** Z Władywostoka donoszą 5. czerwca: Parowiec floty ochotniczej „Kostroma“ z 1000 tonn ładunku i 235 aresztantami, przeznaczonymi do fortu Aleksandrowska na Sachalinie, wypłynął w d. 28. maja z fortu Korsakowskiego w Due o godz. 7. m. 15 wieczorem. Minąwszy przylądek Crillon, parowiec przyjął kierunek północno-zachodni. Nagle nastąpiła mgła, a w pół godziny potem parowiec uderzył o podwodną skałę u przylądku Sirapusi. Spód statku i oddział maszyn szybko napełniły się wodą, która zalała ognisko. Wypompowanie wody okazało się niemożebnem i o godzinie 10. woda dostała się pod pokład emigrantów. Pasażerowie, kobiety i dzieci przewiezieni zostali na ląd w dwóch szalupach. Rankiem d. 30. maja mgła rozeszła się i komendant parowca wynalazłszy stosowne miejsce przewiózł aresztantów, załogę wojskową, bagaże i prowizję. Nikt w ogóle z osób nie zginął. W tymże dniu sygnałem armatnim z latarni morskiej Crillon zatrzymany został przechodzący obok fortu Korsakowskiego parowiec „Władywostok“, który podpłynąwszy do miejsca wypadku, zabrał aresztantów i żołnierzy do odwiezienia ich do fortu Aleksandrowska. Ocalenie parowca możebnem jest tylko przy odpowiedniej pogodzie. Po otrzymaniu we Władywostoku wiadomości o katastrofie główny komendant natychmiast wysłał na miejsce wypadku dwa stojące w forcie statki: kliper „Najezdnik“ i parowiec „Jarosław“ z nurkami, lokomobilą i wszelkiemi środkami pomocniczemi. Parowiec „Władywostok“ otrzymał również polecenie, aby powrócił do „Kostromy“.

— **Ze sportu.** Na wielkich wyścigach w Paryżu dnia 5. b. m. zdobył pierwszą nagrodę w sumie 100.000 fr. mało dotychczas znany koń Aumonta „Tenebreuse“.

— **Reklama.** Interesująca książka wyszła niedawno u Wehlera w Ulm. Jest to historja reklamy, a autor, Rudolf Cronau, nazwał ją poprostu „Buch der Reclame“. Rozdział, traktujący o reklamie artystycznej, mieści w sobie wiele ciekawych szczegółów. „Z biegiem czasu — powiada autor — wyrobili się z owych dawnych wędrujących grajków dzisiejsi modni wirtuozi, zatrzymując mimo swej wykwintnej reformy główne rysy charakterystyczne, zdradzające

pochodzenie: wstręt do stałego miejsca pobytu i lekkie pojęcie życia. Samochwalstwo, tak właściwe średniowiecznym kuglarzom, pozostało mniej więcej takie same." Opowiada dalej Cronau rozmaite zdarzenia z zakresu teatralnej reklamy, a między innemi jedno bardzo szczególne, które nie dawniej jak w roku 1885 miało miejsce w niemieckiem miasteczku Kappeln. Oto beneficjant wpadł na pomysł połączenia spektaklu teatralnego z loterją fantową. Wielkie żółte plakaty zapowiadały „Spirytystów" Mosera na „ogólne żądanie". W pierwszym międzyakcie rozdano pomiędzy publiczność kartki loteryjne „gratis", poczem z wielkim efektem wyprowadzono na proscenium główny fant..... żywą, wypasioną świnkę, która wkrótce, ku uciesze publiczności, przeszła na własność jednego z synów wielkiej Germanii.

„Najczęściej — mówi autor — bogowie i półbogowie świata artystycznego sami uderzają w wielki bęben. Znaną jest rzeczą, jak mistrzowsko włada tym instrumentem Sara Bernhardt. Pozwala się ubóstwiać i zbeszcześcić, ślubuje i rozwodzi się, kupuje teatra, bankrutuje, stwarza mody i pisze listy literackie, modeluje, maluje i ... ciągle umiera, aby jej imię ani na chwilę nie poszło w zapomnienie. Osiągnęła też swój cel! Pani Lucca w Nowym Jorku jakoś „nie ciągnie". Jej impresario jednak wie, co ma począć. Sprowadza poselstwo dzikich Siuxów. Przychodzą ją prosić o posłuchanie — Lucca zabawia się z nimi wesoło, częstuje ich szampanem, śpiewa arję z „Fausta" i oczywiście — oczarowuje miłych gości. Nazajutrz pojawiają się artykuły w dziennikach, opisujące tę szczególną zabawę i rzecz jest załatwiona — a zamówienia na koncert rosną szalenie! Wiadomo powszechnie (!), iż pianista Mills udał się na lato do Catskill, aby wypocząć. Zabawia się tam łowieniem pstrągów. Dzienniki pilnie donoszą, ile ich dziennie poławia. Doprowadził wreszcie do dwiestu sztuk dziennie! Wielki hałas. Nie koniec na tem: Mills doszedł do tej perfekcji, iż w ostatnim tygodniu swego pobytu, jedną ręką gra czterogłosowe fugi Bacha, a drugą łowi pstrągi!! Wreszcie — wyjeżdża w podróż artystyczną i wszędzie oczywiście spotyka tłumy publiczności, przychodzącej oglądać rybaka-fortepianistę.

Utworzył się też w Ameryce osobny zawód i powstali ludzie specjalnie się oddający urządzaniu reklamy, tak zwani managerzy. Nikt z największych artystów nie może się bez managera obejść. Nawet boska Patti padła raz ofiarą swej zarozumiałości. Licząc na swe imię, ogłosiła koncert pierwszy w Steinwayhall bez wszelkiej reklamy. Sala była pusta. Drugi koncert odbył się podobnie. Nie dość na tem, dowiedziała się wielka diva z jednej z gazet, iż „śpiewa zawsze fałszywie i że ogólnie jako śpiewaczka nigdy się niczego nie nauczyła". Nic nie pomogło. Zapewnia 40 proc. fabrykantowi reklamy i stała się napowrót „wielką Patti", a trzeci koncert był przepełniony.

Dziwić się tylko należy, że „wielkim artystom" nie jest wstrętny ten rodzaj reklamy, a więcej jeszcze, że stary, poważny świat artystyczny Europy nie waha się naśladować w tem kupieckiej Ameryki.

— **Trzęsienie ziemi** czuć się dało 5. b. m. w niższej Syrji.

— **Niedyskretna papuga.** W Dublinie rozstrzygany będzie niezadługo ciekawy proces. Pan H. G., majętny, lecz niemłody już, bo przeszło 50-cioletni przemysłowiec, zaręczył się z młodą i urodziwą panną. Pewnego razu przybywszy do narzeczonej, nie zastał lokaja w przedpokoju i zapukał sam do drzwi salonu. Z wewnątrz odezwał się głos papugi: „*Come in, come in!*" (proszę wejdź), pan G. otworzył drzwi i ujrzał narzeczoną swoją w objęciach jakiegoś młodzieńca. Naturalnie, że wobec tego zerwał zaręczyny, panna zaś zaskarżyła go o złamanie przyrzeczenia małżeństwa. A winowajczyni, niedyskretna papuga, w dalszym ciągu z najspokojniejszem sumieniem wykrzykuje na drążku swoim: „*Come in!*"

— **Bezrobocie w Watykanie.** Robotnicy, zajęci dekorowaniem wielkiej sali ponad portykiem św. Piotra, gdzie odbyć się miała ceremonja w dniu jubileuszu papieża, oświadczyli uroczyście, w dniu 31. maja, iż zawieszą robotę i nie rozpoczną jej nanowo, dopóki dzienna ich płaca nie zostanie podwyższona o dwa liry. Stanowczy ton robotników zniewolił do ustąpienia dyrektorów prac dekoracyjnych, którzy nie chcieli, aby wieść o tych niesnaskach doszła do uszu papieża.

— **Oszustwo przy egzaminie.** W Budapeszteńskiej akademii handlowej odkrył jeden z profesorów nadzwyczaj zręczne i śmiałe oszustwo, które dyrektora zakładu zniewoliło do zawieszenia egzaminów i do zawiadomienia ministerstwa oświaty. Sam fakt przedstawia się w sposób następujący: Do akademii z ministerjum oświaty nadesłano temata do piśmiennego egzaminu, które jak zwykle znajdowały się w zapieczętowanej kopercie. W sali, w której abiturjenci mieli zadania wypracowywać, jeden z profesorów kopertę otworzył i temata ogłosił. Gdy w chwilę później tenże profesor zauważył u jednego ze zdających egzamin jakąś kartkę, zbliżył się do niego, spostrzegł, że na tej kartce były już gotowe odpowiedzi [illegible] tematy [illegible] ta poufna [illegible] udzielona, obudziła w kołach profesorów wielką sensację.

— **Wierna narzeczona.** W Lincu zmarła w zeszłym tygodniu panna Marja Baumgartner, której całe prawie życie upłynęło w poszukiwaniu za swym narzeczonym. W r. 1848 zginął na polu walki pe [illegible] austrjacki oficer, z którym wspomniana Marja Baumgartner była zaręczoną. Wiadomość, że narzeczony zginął, tak silne wrażenie na niej wywarła, iż wskutek tego popadła w melancholję, która następnie przeszła w ciche, choć zupełne obłąkanie. Od tego czasu jakkolwiek zawsze bezskutecznie, lecz nie z mniejszą nadzieją przez lat niespełna 40 z niestrudzoną cierpliwością oczekiwała powrotu swego narzeczonego, który wedle jej mniemania w uczynionym [illegible] dniach [illegible] przez więcej [illegible] stale py[illegible] przechodzących. [illegible] swej miłości [illegible] niezmiennie [illegible].

— **Wieże pancerne.** Według wiedeńskiej *Militär Zg.* odbywają się na błoniach pod Kummersdorfem arcyzajmujące próby z wieżami pancernemi. Jedna z lanej stali, pochodzi od Kruppa, druga, z twardego odlewu, pochodzi z pewnej fabryki austrjackiej. Pancerna wieża Kruppa pękła po pierwszym celnym strzale, druga już 140 strzałów wytrzymała. Na dalsze próby ma przybyć cesarz. Zdaje się, że wieże pancerne będą wielką odgrywały rolę w fortyfikacji, i że w ogóle zamiast okopów z ziemi i murów będą zaprowadzone okopy z żelaza, co według obliczeń pewnego francuskiego oficera inżynierji, o połowę taniej wypadnie — zwłaszcza w tak zwanych obozach fortyfikowanych.

— **Niedyskretna księga.** Pewna dama, pośrednicząca w zawieraniu małżeństw, miała we Frankfurcie spór prawny przed sądem. Zażądano przedstawienia ksiąg handlowych dla zbadania rozległości „interesu". I otóż wykazało się, że 17. adwokatów i urzędników sądowych (naturalnie nieżonatych), z których kilku było obecnych tej scenie, figurowało w księdze faktorki w liczbie klientów, żądających dostarczenia bogatej żony. Można sobie wyobrazić wesołość, jaką to odkrycie wywołało w całem zgromadzeniu.

— **Przeciw wąsikom damskim** wynalazł pewien nowojorski lekarz niezawodny środek... Goli on tę niezawsze wdzięczną ozdobę różanych usteczek za pomocą elektryczności i to tak sztucznie, iż się w danem miejscu powtórnie już nigdy najmniejszy włosek nie ukaże. Klientek ma lekarz ów bez liku, tak, że musiał przyjąć aż dziesięciu pomocników!

— **O pół centa.** Sąd powiatowy w Feldsberg ogłasza następujące uwiadomienie: (dosłownie) „C. k. sąd powiatowy w Feldsberg dozwala na żądanie c. k. powiatowej dyrekcji skarbowej w Korneuburgu na wprowadzenie postępowania amortyzacyjnego za pomocą edyktów, z powodu nieodebrania kwoty pół centa bankowej waluty, która więcej niż lat 30 w tutejszym urzędzie depozytowym w przechowaniu jako pozostała część do masy Barbary Türk należąca, się znajduje i zapisaną jest pod... (tu następuje wielka ilość liczb, numerów, foliów, ekshibitów, dat itp.) Równocześnie wzywa się wszystkich, którzy sądzą, że mają prawo do odebrania wyż wymienionej kwoty, aby je tem pewniej w przeciągu jednego roku, sześciu tygodni i 3 dni w tutejszym sądzie zgłosili, gdyż w przeciwnym wypadku po upływie wymienionego czasu kwota powyższa uznaną zostanie za do nikogo nie należącą i przepadnie na rzecz skarbu. Z c. k. sądu powiatowego. Feldsberg dnia 28. maja 1887. C. k. sędzia powiatowy (podpis)." Uwiadomienie to będzie należycie w miejscu ogłoszone a następnie we wszystkich gazetach urzędowych na koszt państwa opublikowane. I tyle zachodu o pół centa! Czy to warto? możnaby powtórzyć za panem Skalskim.

Taine o Napoleonie I.

Kiedy znakomity ten krytyk przed kilkoma laty ogłosił wynik swych badań nad wielką rewolucją francuską, cała legja konserwatywna od Pawła Cassagnaca, aż do hr. de Mun powitała pracę Taina gorącem uwielbieniem. Albowiem odarte zostały z blasku apoteozy rewolucyjnej oblicza Robespierra, Marata i Dantona, a w duszach tych bohaterów, od których snuje się generacja Rabagasów chwili obecnej, ujrzał świat tylko pożądanie władzy i pożądanie rozkoszy, gwałt terroru i rafinerję lubieżności.

Wszakże w ostatniej swej monografii historyk, z genjalnem zrozumieniem szukający w dziejach objawień natury ludzkiej, zatrząsł posadami posągu, bodaj czy nie największego w historji.

Napoleon I., którego gwiazda panowała światu, pod spokojną, a do krwi tnącą sekcją Taina nie przedstawia się w obłokach wspaniałych majestatu opatrznościowego, jak w poezji Wiktora Hugo, ani nawet w spiżowym kształcie wielkiego boga wojny, jak w powieści Lwa Tołstoja.

I czemże jest ten heros Francji, którego sława była prawdą i stała sie legendą? Niezawodnie — powiada Taine — był to człowiek jedyny, genjusz, fenomen, ale przedewszystkiem był to włoski condottieri w rodzaju Malatesty, Sforcy i Cezara Borgia.

Ci hetmani band rozbójniczych, przed którymi w wieku między Dantem a Michałem Aniołem drżała Italja, byli prototypami Bonapartego i tylko tą miarą należy oceniać zjawiskową jego postać. Bo wszystko, co w tych Włochach tkwiło, tyranja i artystyczne porywy, duma i brak wszelkiej etyki, odbiło się w naturze Cezara francuskiego.

Napoleon Bonaparte według Taina jest najznakomitszym w dziejach przykładem atawizmu. Rodzina jego pochodziła z Toskanji; w początkach 16 wieku wybrała siedlisko w Sarzano na Korsyce i stała się wkrótce korsykańską do szpiku kości. Matka Bonapartego pochodziła z najdzikszej okolicy wyspy, gdzie jeszcze w r. 1800 panowała krwawa zemsta.

I jakież były wrażenia młodości?

„Przedstawmy sobie — powiada autor — powszednie drobne wypadki, jakie wyłania ustawiczna wojna wszystkich przeciwko wszystkim, zwykłe pogadanki, jakie w domu ojcowskim wywołują poklask uznania albo oburzenie gniewu, a otrzymamy kurs moralności, który wychował młodego Bonapartego. Z ust dorosłych towarzyszy domu, z mimiki i z gestu nabrał przekonanie, że świat stoi wojną a nie pokojem. Poznał całą skalę chytrości i gwałtu. Wieczory przepędzał w kompanji ludzi prostych; słyszał naiwne rozmowy marynarzy i pastuchów, ich uwielbienie dla przewagi, dla zasadzki, dla odwetu, i w ten sposób ugruntowała się w wrażliwej jego naturze religja faktu brutalnego i wychowała jego serce."

Takie wrażenia z Korsyki, taki etyczny i umysłowy fundament przywiózł ze sobą Bonaparte do Francji i cała jego karjera stała się tylko echem, tylko skutkiem tej pedagogii, której symbolem jest chyba pięść zaciśnięta. To też całe życie był najzupełniej wolny od wymagań t. zw. moralności, a już z gruntu duszy gardził wszelką etyką polityczną, wszelką odpowiedzialnością wobec ideałów państwowych, społecznych a nawet i rodzinnych. Miłość zarówno mu jest obcą, jak i nienawiść — ale uznaje te dźwignie w życiu ludów i społeczeństw i gra na nich jak wirtuoz.

Mistrz komedji, aktor pierwszego rzędu, Napoleon wybiera sobie role według kaprysów ducha i według potrzeb chwili Sam wyznaje, że prowadzi wojnę jako artysta, z miłości do swej sztuki, dla zadowolenia wyobraźni i temperamentu. Fantazja i temperament to jedyne bodźce każdej jego akcji; charakteru, który jest tłumów pospolitych obowiązkiem, mieć nie potrzebuje I nigdy też niema charakteru. Zawsze widzi tylko siebie, wielkość swoją i rozkosz swoją jowiszową.

A zawsze z tej dziejom imponującej twarzy bije dawny condottieri. Kiedy 18. brumaira sansculloci usiłowali napaść na dyrektorat, Bonaparte stał na ulicy i rzekł do swego towarzysza: „Gdyby ta kanalja wybrała mnie swym wodzem, opanowałbym w przeciągu 3 dni i ratusz i Tuilerje." Ale kanalja nie wiedziała, z kim ma doczynienia, i Bonaparte natychmiast udał się do Barrasa z propozycją usług. Barras przyjął. I za godzinę rozgromił condottieri tłuszczę uliczną, na której czele przed chwilą chciał iść na Tuilerje. Tak samo pomiatał wszelkiemi zasadami i na wyżynie władzy.

Jedynym wrogiem Napoleona, bardzo niebezpiecznym, była własna jego bezbrzeżna fantazja. I to także — powiada Taine — dziedzictwo jego krwi korsykańsko-włoskiej. Nie miał obok tego żadnego wyobrażenia o prawach dziejowego rozwoju państw i narodów, które są owocem procesów wiekowych i mają w historji znaczenie żywiołowe. Na Korsyce Napoleon znał tylko społeczeństwo niezliczonych rodzin w wilczej waśni z sobą żyjących i związanych tylko morzem, którego fala biła o skaliste brzegi wyspy. Potem wykształciła go szkoła rewolucji, która obaliła stary porządek a nowego nie zbudowała. Bez ideału w duszy, Napoleon mechanicznie połączył rozsypane jak iskry atomy rewolucji. I ztąd też pochodzi i jego rojenie o podboju całego świata i jego gonitwa z jednej wojny do drugiej.

Taine podaje wiele przykładów tej po najwyższych powietrzach szybującej fantazji, która dziwnym sposobem układała się w harmonję z matematycznie wyćwiczoną głową Napoleona. Już w pierwszej wyprawie włoskiej postanowił armję zwycięzką, którą sam stworzył i udoskonalił, użyć na obalenie dyrektoratu, na opanowanie Francji, na podbicie Europy. A gdy stał u piramid egipskich, z których 40 wieków patrzało na jego skwarem słońc południowych opalonych żołnierzy, wtedy marzył o pokonaniu całego Wschodu. — „Gdybym zwyciężył — mówił sam — pod St. Jean d'Acre, zbudowałbym nowy tron w Syrji i Egipcie a moja armja stałaby się wojskiem świętem Wymyśliłbym nowy koran i jako twórca nowej wiary i nowej władzy rozbiłbym potęgę szacha perskiego i kalifa stambulskiego. Potem podążyłbym jak Aleksander macedoński do Indyj albo na Konstantynopol wróciłbym do Paryża po ciężar dalszego panowania." Taine i pod tym względem upatruje analogję między Napoleonem a Cezarem Borgia. Bo i ten także występował na widowni swego stulecia i jako zdrowy realny polityk i jako fantasta oszołomiony mamidłami wyobraźni i jako cyniczny egoista, który zużytkowywał wszystkie czynniki ducha ludzkiego, z wyjątkiem moralnej siły miłości dla ojczyzny.

Ale Taine idzie jeszcze dalej. Nieubłagany w swych rewelacjach, odnajduje także w życiu Napoleona podobieństwo do stosunku, jaki zachodził między Cezarem Borgia a Lukrecją Borgia. Więc cóż to jest, jeżeli to było prawdą? Jest to jakieś upicie się wielkością aż do szału, jakieś wynaturzenie się geujuszu, który szatańską znać odczuwa rozkosz w zdeptaniu wszystkiego, co święte. U szczytu władzy i Heljogabal i Napoleon wydają wojnę naturze i ludziom.

Książka Taina, którego metoda stanowi epokę w dziejach krytyki współczesnej, wywołała burzę w obozie bonapartystów. Posypał się grad nienawiści na głowę pisarza, który dawniej wdeptał w proch pamięć Robespierrów, a teraz z zenitu sławy zrzucił kolosa, który długi czas był ucieleśnieniem najwyższej potęgi ludzkiej. A gdy wskutek wystąpienia swego Taine zastał zamknięte drzwi salonu ks. Matyldy Bonaparte, której był przyjacielem, powiedział raz smutnie do Ernesta Renana: „Nigdy się nie ukoję, że dla książki postradałem taką dawną przyjaźń". Na to mu Renan odrzekł: „Ja dla prawdy pożegnałem się z damą jeszcze dostojniejszą aniżeli ks. Matylda". — „Któż to?" — „*Ecclesia*". *Stb.*

Teatr, literatura i muzyka.

— Z teatru. Dziś: „Różowe domina". Jutro: „Szczęście małżeńskie".

— „Małżeństwo Apfel", najnowszą komedję Kazimierza Zalewskiego, rozpoczęło drukować warszawskie *Echo* muzyczne i teatralne.

— Mowa żałobna wypowiedziana na pogrzebie ś. p. Zyblikiewicza w Krakowie w kościele N. P. Marji, przez ks. W. Chotkowskiego, wyszła w Krakowie w drukarni *Czasu* i jest do nabycia w księgarni Gebethnera i Spki.

— „Słowan". Pod tą nazwą zaczęło właśnie we Wiedniu, jako dwutygodnik, wychodzić pisemko polityczne, w języku czeskim wydawane, ale nie czeskie, gdyż jak się z nadesłanego nam numeru pierwszego przekonujemy, jest ono rodzoniuteńkim braciszkiem *Parlamentára* wiedeńskiego, przez exhofrata Dobriańskiego w celach rusofilskich w świat puszczonym.

Dział ekonomiczny.

Galicyjski akcyjny bank hipoteczny. Z dniem 31. maja 1887 było w obiegu: 6% listów hipotecznych zł. 1,164.700, 5% listów hipotecznych zł. 13.494.200, 5% premiowanych listów hipotecznych zł. 13,151.500, asygnacji kasowych zł. 2.213.850.

Z wielkiego przemysłu. Pod tym tytułem pomieszcza *Kur. Warszawski* ciekawe szczegóły o obrotach zeszłorocznych Towarzystwa przemysłowego „Lilpop, Rau i Loewenstein", zaprzeczające alarmującym pogłoskom o zachwianiu się interesów tego najstarszego i największego w Królestwie przedsiębiorstwa. W ciągu roku ubiegłego zakłady Towarzystwa na Solcu wykonały następujące ważniejsze roboty: 257 sztuk wagonów, 269 przyrządów dla stacyj wodnych, 130.103 pudów mostów i wiązań dachowych, 57.555 pudów rur żelaznych lanych, 21.032 sztuk pocisków artyleryjskich, 2.045 maszyn i narzędzi rolniczych. Ogólna wartość obstalunków, wykonanych w zakładach warszawskich, dosięga 3,097.102 rs. 4 kop. Oddział warsztatowy w Sławucie, któremu, z powodu ogólnego zastoju w przemyśle rolniczym, zdawało się zagrażać nieuchronne zamknięcie, został również znacznie poratowany świeżym obstalunkiem wózków, w liczbie 900 sztuk, z tem zastrzeżeniem, aby wykonane były w warsztatach sławuckich. Warsztaty te wykonały w roku zeszłym obstalunków za 173.529 rs. 79 kop. Długi przedsiębiorstwa zmniejszyły się w roku zeszłym prawie o 400.000 rubli. Wszystko to, zdaniem *Kur. Warsz.*, wskazuje, iż wspomniane Towarzystwo przemysłowe stanęło znowu na pewniejszym gruncie i przy dalszej energji obecnego zarządu będzie mogło z korzyścią rozwijać swoją działalność.

Szarańcza. Centralne prowincje Hiszpanii dotknięte zostały w ostatnich dniach niepamiętną klęską szarańczy. Nietylko zbiory przepadły, ale w kilku godzinach zniknął wszelki ślad wegetacji: chmury szarańczy zupełnie zasłaniały słońce; w La Mancha pociągi kolejowe utknęły w masie szarańczy; setki robotników oczyszczają tory. Rząd przygotował dla kortezów wnioski względem pomocy dla ludności i co do środków wygubienia gąsienic.

Bank kolejowo-rentowy. W Frankfurcie nad Menem odbyło się 5 b. m. ukonstytuowanie t. zw. Eisenbahn-Rentenbank z siedzibą w Frankfurcie. Kapitał akcyjny wynosi 10 milionów marek z wpłatą tymczasową 25%. Do rady zawiadowczej weszli między innymi: dyrektor wiedeńskiego Länderbanku Hahn z Wiednia, baron Ludwik Erlanger z Frankfurtu, August Skene, dyrektor Maurycy Bauer z Wiednia.

Z kolei państwowej. Z powodu otwarcia ruchu na przestrzeni Stryj-Munkacz wchodzi w życie z dniem 1. czerwca 1887 nowa taryfa dla ruchu osobowego ze stacji Drohobycz, Lwów, Stanisławów i Stryj na Munkacz, Szczerzec i Miskolcz do Pesztu i naodwrót, wskutek czego znosi się równocześnie odnośną z dniem 1. stycznia 1887 zaprowadzoną taryfę Chyrów-Legenyi-Mihalyi-Szerencz.

Berlin d. 5. czerwca. Bank dyskontowy Mendelsohn i Robert Warschauer przedstawili komisarjatowi giełdowemu prospekt emisji $4\frac{1}{2}$% obligacji rosyjskiej kolei kursko-kijowskiej w nominalnej wartości 67,286.500 marek. Subskrypcja nastąpi w czwartek i piątek.

Losy tureckie. Przy ciągnieniu odbytem w Konstantynopolu 4 b. m. padła główna wygrana 300.000 franków na nr. 1,125.963; 25.000 fr. wygrał nr. 90.923, po 10.000 franków numera 787.827 i 1,745.584.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 7. czerwca 1887.

Lwów: pszenica 8.30 do 8.75, żyto 5.20 do 5.80, jęczmień 3.80 do 6.—, owies 3.85 do 4.50, groch 5.— do 7.25, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 8.70 do 9.10, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 8.10 do 8.65, żyto 5.— do 5.60, jęczmień 3.70 do 5.70, owies 3.75 do 4.50, groch 5.— do 6.50, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 8.— do 8.55, żyto 5.— do 5.45, jęczm. 3.50 do 5.—, owies 3.60 do 4.—, groch 4.50 do 7.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 8.65 do 9.—, żyto 5.35 do 6.—, jęczmień 3.90 do 6.—, owies 4.— do 4.55, groch 5.— do 8.—, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 8.85 do 9.15, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 3.— do 30.— nominalnie. Nowy chmiel od 25—55 za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. pre. loco Lwów 23.— do 24.—.

Usposobienie spokojne.

Telegramy targowe z d. 6. czerwca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.50 do zł 25.75.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 8.10 do zł. 8.11; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na czerw.-lipiec 189.— m.; żyto —.— m.; spirytus 49.75 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 58.60 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 6.00, na czerwiec 6.—, na sierp.-grudzień 6.30, Antwerpia na czerwiec 15.—, Nowy-York $6\frac{5}{8}$, Filadelfia $6\frac{5}{8}$.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Wiedeń d. 7. czerwca. Galimberti wręczy jutro swoje listy uwierzytelniające.

Berlin d. 7. czerwca. Cesarzewicz poddał się ponownie auskultacji dr. Makenzie, którego dyagnoza skonstatowała, że stan pacjenta i charakter choroby nie wzbudzają obawy.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 7. czerwca. *Frmdblatt* oświadcza w komunikacie, że podana przez pewne pismo wiadomość, jakoby z powodu sprawozdania z czynności najwyższego trybunału za r. 1886, w intymacie ministra sprawiedliwości wyrażono najwyższe uznanie prezesom senatów i wotantom tego trybunału, ale pominięto prezydenta, p. Schmerlinga, jest czystym wymysłem.

Peszt d. 7. czerwca. Sekretarz stanu w ministerstwie skarbu, p. Wekerle miał wczoraj w Komlos na Banacie programową mowę kandydacką. Określiwszy wogóle nabytki Węgier i monarchii w ubiegłem dziesięcioleciu, główny nacisk położył na przywrócenie równowagi budżetowej, które zapomocą odpowiedniego ograniczenia się w inwestycjach, podwyższenia pośrednich podatków — o ile to się da uczynić bez szkodliwego oddziałania — mianowicie co do stempli, należytości, gorących napojów, wykupna regaliów (prawa propinacji), tudzież zapomocą wyzyskania monopolu tytoniowego osiągnąć można. Znaczna redukcja budżetu dorocznego sprowadzi oraz przygotowaną już zupełnie konwersję przeważnej części długu publicznego, która też w razie pomyślnego zwrotu na targowicy pieniężnej przeprowadzona będzie.

Berlin d. 7. czerwca. *Reichsanzeiger* donosi, że cesarz jadąc do Kiel zaziębił się i dlatego z pokoju wychodzić nie może; nie ma jednak żadnego niebezpieczeństwa.

Berlin d. 7. czerwca. Cesarz leżał wczoraj w łóżku dłużej niż zwykle, i popołudniu odbierał relacje. Cesarzewicz przybył tu wczoraj popołudniu, i jak słychać, odjedzie w niedzielę z rodziną do Anglii.

Paryż d. 7. czerwca. Dzienniki ogłaszają pismo Wilsona (zięcia prezydenta Grevego), tudzież korespondencję jego z syndykiem senzalów giełdowych, z której się okazuje, że rozpuszczone przez kilka dzienników pogłoski o jego spekulacjach giełdowych są kłamstwem i oszczerstwem.

Paryż d. 7. czerwca. Wersalski dziennik *Defense* donosi, że w zeszłym miesiącu ofiarowano księciu Alençon (z Orleanów) koronę bułgarską, na co się też przeważna część mocarstw, a między temi i Rosja zgodziła, ale książę odmówił.

Londyn d. 7. czerwca. Izba posłów przyjęła wczoraj w drugiem czytaniu ustawę o dochodach budżetowych i o długu publicznym. Szef poczt angielskich zapowiedział, że posyłanie próbek pocztą będzie w Anglii wkrótce nanowo zaprowadzone.

Bruksela d. 7. czerwca. Ajencje Havas i Reuter ponownie i z całą stanowczością zaprzeczają doniesieniu *Soleila* o znoszeniu się rządu belgijskiego z innemi państwami w sprawie rozruchów belgijskich. Nikomu też nie zlecano takiej misji, strejki zresztą należy uważać za zupełnie skończone.

Rzym d. 7. czerwca. W rocznicę zgonu Garibaldego odwiedziło kilka tysięcy ludzi dom i grób jego na wyspie Kaprerze.

Sofia d. 7. czerwca. Ajencja Havas donosi: Podana przez *Orientexpress* wiadomość, jakoby rejenta Ziwkowa na rozkaz jego kolegów aresztowano w Sistowie, jest złośliwym wymysłem. Ziwkow przybył wieczorem do Warny.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. czerwca 1887:

Hotel Europejski. J. Puzynina z Czarnołoziec. A. Fuhrnkranz z Wiednia. F. Zapletal z Podhajczyk. W. Haller z Krakowa.

Hotel Francuski. Br. J. Wattmann z Przemyśla. H. Rodakowski z Bortnik. A. Szczepański z Mościsk. J. Kellerman z Kańczugi. C. Waligórski z Krakowa. F. Rauch z Horodenki. B. Appenzeller z Stanisławowa. G. Basch z Wiednia. J. Gut z Pragi. L. Salzer, S. Baar, F. Tandler i S. Frankl z Wiednia. E. Witwicki z Rosji.

Hotel Żorża. M. hr. Łoś z Czyszek. B. Rozwadowski z Turówki. W. Niezabitowski z Łanek. E. Kosicki z Pobereża.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 7. czerwca. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	207 25	210 25
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	224 50	227.75
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	254.50	290.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł, w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " 5%	99.25	100.25
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	102 25	105.25
Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% los. w 51 l.	96. —	97.—
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.85	101.85
" kredyt. gal. ziem. 4%	95 50	96 50
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100.85	101.85
" kred. g. ziem. 4% los. w $41\frac{1}{2}$ l.	92.50	93 50
" kredytowego gal. ziem. $4\frac{1}{2}$% los. w 52 l.	99.—	100.—
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.—	93.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) $2\frac{1}{2}$%	41.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.40	105.40
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 $4\frac{1}{2}$%	94.50	96.50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16.50	18.50
Losy miasta Stanisławowa	28.50	31.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.87	5.98
Dukat cesarski	5.91	6.02
Napoleondor	10.04	10.14
Półimperjał rosyjski	10.36	10.48
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	$1.14\frac{3}{4}$	$1.16\frac{3}{4}$
100 marek niemieckich	61.85	62.55
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 7. czerwca godz. 10 min. 40 przed południem. Akcje kredytowe 288.10. Anglo-austrjackie. 107.—, Unionbank 213.—, Kolej Kar. Ludw. 208.50, Kolej południowa 88 —, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.—. $4\frac{1}{2}$% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 96.—, $4\frac{1}{2}$% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—, Węg. 4% renta złota 103 07, Napoleondor $10.08\frac{1}{2}$. Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie słabe.

Berlin dnia 6. czerwca godzina 5 min. 10 popoł. Rosyjs. banknoty 185.90, Akcje kredytowe 468.50, Lombardy 144 —, Galicyjskie 83 60, Pożycz. wschod. 57.25. Austrj. banknoty 160 35

Paryż 3% Renta 81.93.

Wiedeń dnia 6 czerwca godz. 1 min. 40. popoł. Alpiny 17 50. Węg. akcje kr. 290·75, Anglo-Austr. 107.—, Unionbank 213·—, Kolej Kar. Lud 208 50, Nordb. 2565(?), Kolej Połud. 89 —, Kolej Alföld 183·—, Kolej p. Elżb. 229·50, Kolej lw.-czern. 225·50, Węg. Nordost. 166·75, Wied. Communallose 129·25, Tytoniowe —·—, Galic. indemn. 104·50. Elbetal 168·50, Węg cis losy r. 123·50, Länderbank 237·25, Złota renta węg. 4% 103·15, Bankverein 95·50, Ros. rubel pap. 1.15·87 Losy węg. 122·50, Usposobienie silne.

W czasie od 1. czerwca do 30. września, t. j. w ciągu sezonu kąpielowego, można prenumerować „Gazetę Narodową" z przesyłką także tygodniowo po 60 ct.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

C. k. Jeneralna Dyrekcja kolei państwowych.

Wyciąg

z rozkładu jazdy od 1. czerwca 1887.

Przyjazd do Lwowa.

1 godz 15 min. w nocy z Budapesztu, Ławocznego, Stryja, Chyrowa i Stanisławowa.
8 godz. 39 min. rano pociąg osobowy z Budapesztu, Ławocznego, Stryja, Chyrowa i Stanisławowa
4 godz. 15 min. po południu pociąg osobowy ze Stryja, Chyrowa.

Odjazd ze Lwowa.

6 godzina rano pociąg osobowy do Husiatyna.
6 godz. 10 min. rano pociąg osobowy do Stryja, Ławocznego, Budapesztu.
11 godz. 27 min przed południem pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa.
12 godz. 2 min. w południe pociąg osobowy do Husiatyna
7 godz. wieczór pociąg osobowy do Chyrowa, Stryja, Ławocznego, Budapesztu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A)